Ner 69. Kraków 25 Marca — Niedziela. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie....	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie....	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus........	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii ..	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii.......	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik,* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go Kwietnia 1866

W Krakowie:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**— złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10.50** c.—złr. **5.25** c. - złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:
rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, ulica Halicka Ner 240.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95;— tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 24 marca.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

W 64tym Nrze *Czasu*, w artykule wstępnym, objawione jest życzenie, jak się zdaje Redakcyi, aby do wiadomości powszechnej podane zostały nazwiska tych, którzy w sprawie gminnej głosowali za projektem większości komisyi gminnej, a to dla tego, jak w artykule tym jest powiedziane, aby kraj mógł w przyszłych wyborach uwzględnić ich, jak oni uwzględnili jego żądania.

Podpisani czyniąc zadosyć temu życzeniu szanownej Redakcyi, oświadczają niniejszem, iż za projektem większości, a przeto przeciw projektowanemu przez mniejszość ustanowieniu gmin zbiorowych głosowali. Upraszają oraz szanowną Redakcyę, aby chciała to ich oświadczenie w dzienniku swoim umieścić.

Lwów d. 21 marca 1866 r.

(podpisano) *L. Skrzyński* poseł Sanocki.— *Sanguszko.* — *Maurycy Kraiński.* — *Edward Gniewosz.*— *Włodzimierz Russocki* poseł Czortkowski.— *Ant. Golejewski.* — *Agenor Gołuchowski.* — *Stanisław Starowiejski.* — *Władysław Badeni.* — *Agopsowicz.*— *Horodyski.* — *Zygmunt Kozłowski.* — *Apolinary Hoppen.* — *Jan Alexander Fredro.*— *Włodzimierz Dzieduszycki.* — *Stanisław Polanowski.* — *Skrzyński Ignacy.*— *Seweryn Smarzewski.*— *Włodzimierz Baworowski* poseł tarnopolski.

Czynimy zadość życzeniu szanownych Członków większości sejmowej w sprawie gminnej z tem większą przyjemnością, iż w piśmie ich widzimy uznanie wolności w dwóch najważniejszych kierunkach: wolności wyborów i wolności prasy.

Na polu konstytucyjnem, na jakiem stoimy, nie masz w obec wyroku większości innego odwołania się, jak do przyszłych wyborów. Uczyniliśmy to, odwołując się do kraju. On ostatecznym i jedynym sędzią w tej sprawie.

Wolność prasy zawisła od wzajemnego uszanowania przekonań choćby najprzeciwniejszych. Szanujemy przekonanie szanownych Członków większości objawione w ich piśmie. Zaszczytem jest dla nas, że przekonanie nasze życzeniem ich uszanowane zostało.

Przyznać należy, że p. Mazade w artykule „Rosya za Aleksandra II“, o którym onegdaj mówiliśmy, z wielką przenikliwością zajrzał w ową sytuacyę, jaka zdaniem jego wypłynęła z podżegania patryotyzmu „przymusowego“ i rzucenia weń Rosyi „na przebój.“

Składała się owa agitacya z różnych opinij, odcieni i grup; byli w niej konstytucyonaliści, radykaliści, absolutyści carscy, słowianofile, prawosławni, dyssydenci, socyaliści, w kwestyach wewnętrznych w największej z sobą zostający sprzeczności, ale ich zbliżało i wiązało widmo *polonizmu*, wyraz stworzony do okoliczności, a odtąd haniebnie wyzyskiwany. Polska służyła za grunt neutralny dla wszystkich namiętności podających sobie dłonie, aby walczyć później, bo Polska wspólnym dla wszystkich wrogiem, nietylko przez powstanie, ale przez organizm społeczny, religię, obyczaje, duch, pokrewieństwo z Europą, zgoła przez swą cywilizacyę. Walka z polonizmem odpowiadała rozlicznym instynktom w Rosyi: konserwatyzmowi szlachty i klas wyższych, chcącemu przodkować w każdym ruchu i niedać się prześcignąć nikomu, gdy idzie o wielkość imperyi i potęgę Caratu; fanatyzmowi miejscowemu i prawosławnemu Słowianofilów, tych seidów zapamiętałych cywilizacyi pierwotnej moskiewskiej, upatrujących w Polsce zachodni *latynizm* pod bronią; przedewszystkiem zaś instynktom demokracyi radykalnej i na pół komunistycznej, która się od pewnego czasu tak dziwnie rozszerzyła, że jest może w końcu żywiołem najżywotniejszym, najistotniejszym natury moskiewskiej, dającym się z resztą doskonale z samowładztwem pogodzić. Walka ta: to stłumienie powstania dla jednych, to odepchnięcie zewnętrznej interwencyi dla drugich, to ugięcie się katolicyzmu przed schizmą dla innych, to nakoniec wykorzenienie porządku społecznego przez wojnę wydaną własności, arystokracyi gruntowej. Pobudki różne, ale ten sam rezultat, który solidarnością w wspólnej nienawiści, ciągle podburzanej, utworzył sytuacyę mającą swój pierwszy wyraz w dyktaturze Murawiewa, i w dumnych depeszach, któremi książę Gorczaków dawał Europie odprawę.

W żywych i prawdziwych kolorach opisuje dalej autor, jak ów Murawiew, były minister, oplwany i opuszczony przez wszystkich, stał się nagle ubóstwionym przez ów fanatyzm jako pacyfikator Litwy. Nie wziął w nim udziału jedynie gubernator Petersburga Suwarow wnuk słynnego dowódcy podczas rzezi pragskiej. P. Tuszew poeta zwany „Juwenalem moskiewskim“ wystosował do niego wiersz: „Czuły wnuku wojennego dziada, wybacz nam książę pełen sympatyi, jeżeli czcimy ludożercę rosyjskiego my co jesteśmy Rosyanami, nie pytając się o to Europy... Jeżeli mamy być zbezczeszczeni za to, że piszemy list dziękczynny do Murawiewa, niech i tak będzie, ale książę.... twoj waleczny dziad byłby go podpisał.“ Suwarów nie chciał podpisać adresu do Murawiewa.

W tym peryodzie, który zaczyna nową historyę Rosyi, jest trzech bohaterów: Murawiew, przez chwilę Gorczakow, a trzeci lubo tylko dziennikarz, nie miał mniej wpływu od tamtych. Autor wykazuje bardzo trafnie, czem było dotąd dziennikarstwo w Rosyi, a przechodzi jego koleje aż do chwili, gdy zażądano, aby wydało tę nutę krzykliwą i dominującą wszystko: wojna Polsce! którą rząd w końcu potwierdził wiadomym ukazem z 6go kwietnia 1863 r. Dzienniki petersburkie i moskiewskie mogą wybierać między cenzurą a ostrzeżeniem. Jak się zdaje, p. Mazade zna je wszystkie i wylicza z krótką charakterystyką. *Moskowskija Wiedomosti* zatrzymują go dłużej, bo uosobiły niejako w sobie cały ruch i wywarły ważny wpływ na Rosyę w ostatnich czasach.

Od dwóch lat, są słowa autora, p. Michał Nikiforowicz Katkow jest rzeczywistym *leaderem* państwa, naczelnikiem prasy, twórcą, rzekłbym, stronnictwa ultra-narodowego, które Herzen „wielkim klubem politycznym“ nazywa. Nie jest to nowy całkiem człowiek, ma lat czterdzieści pięć, pochodzi z drobnej szlachty moskiewskiej, z miasta, które jest ogniskiem życia rosyjskiego. Wychowany na uniwersytetach niemieckich, w Królewcu, w Berlinie, uczeń Szellinga, ztąd u niego znajomość klasyków, zdolność do filozoficznych problematów, do układania wszystkiego w systemat, pomimo gwałtownej namiętności. Dopiero w roku 1862 się przebił; dawniej był profesorem filozofii; po zniesieniu tej katedry przez Mikołaja, redaktorem został po raz pierwszy dziennika w jakim zostaje, a na początku panowania Aleksandra II założył pismo peryodyczne, używające więcej powagi jak popularności. Skoro tylko prasa otrzymała więcej swobody, p. Katkow okazał się dzielnym djalektykiem, tłómaczem zręcznym idei i instytucyj zachodnich, ale głównie teoryj angielskich. Pomimo liberalizmu i talentu, Katkow był osamotniony, wyśmiany za anglomanię, trapiony przez inne dzienniki, zwłaszcza socyalistyczne. Wzięcie śmiałej inicyatywy w chwili pożarów wydobyło go na wierzch. Odgadł wstrząśnienie w rządzie sprawione tą katastrofą, i z całą wściekłością potężnego polemisty uderzył nie na podpalaczy, których za nędzne narzędzia uważał, ale na rewolucyonistów bez różnicy, na Herzena, który jeszcze panował. Było to okropną niesprawiedliwością, ale odwagą, która Rosyę opanowała. Rząd ujrzał w nim niespodzianą pomoc, tem skuteczniejszą, że dobrowolną; ochotnik stał się wielką osobistością i panem sytuacyi, a dziennik jego potęgą, gniewliwym monitorem kampanii, która trwa jeszcze.

Siłą p. Katkowa było, że w chwili danej wiedział czego chce, że był zuchwałym, że z gotową bronią, rozochocony walką i początkiem zwycięstwa, rzucił się na powstanie polskie, które się stało podstawą jego namiętności. Miał więc grunt i cel. Kiedy rząd się wahał, on uderzył w surmę i głosił wojnę *świętą*, wojnę nie zasad jednych z drugiemi, ale jednego narodu z drugim, w której jeden miał zostać na placu. On obwołał Murawiewa bohaterem, świętym, człowiekiem stanu, on codzień rozwijał plany tych rozporządzeń *energicznych* jako najlepszą dla Europy odpowiedź na wszelkie zachcianki interwencyi dyplomatycznej. Raz będąc na tej drodze, nie zatrzymał się już: ma on talent wyższy zapewne, ale nierówny, rozwlekły, gadatliwy w obelgach, pozbawiony wszelkich skrupułów, temperament gwałtowny pod pozorem prawie słodyczy i bez wybitnej cechy. Takie są rysy tego publicysty: postać bezwyrazowa, jasne włosy, oczy niebieskie prawie białe; pod tą powierzchownością skromną i zamyśloną, p. Katkow kryje namiętności nieubłagane, naturę absolutną i bardzo podejrzliwą, upór który się nie posiada, gdy spotka przeciwieństwo, nienawiść która się przed niczem nie cofa, nawet przed denuncyacyą, skoro idzie o to, aby przeciwnika dosięgnąć. I nie trzeba spuścić z uwagi, że pan Katkow doszedł do tej potęgi w peryodzie polskiego powstania, nie przez przymioty jakie posiada, ale właśnie przez swe uniesienia i wybryki.

Potęga zaprawdę ogromna. Wszystkie dzienniki musiały iść za nim, przynajmniej co do Polski. Roznamiętniał polemikę tak, że często rząd był w kłopocie a najczęściej dawał się porwać przez niego. Była chwila, gdzie p. Katkow był wyrocznią Rosyi, odbierał owacye patryotyczne, zwano go *wielkim obywatelem.* Szlachta w Moskwie zebrana zrobiła nań suskrypcyę za zasługi „bo zgniótł głowę węża co zatruwał serce młodzieży, zwalił powagę Herzena, wzmocnił jedność Rosyi, pamięć więc jego wieczna.“ Był taką potęgą, że uderzył na W. ks. Konstantego za dążności niby-to polskie, na ministrów, których nazywał *pedagogami petersburskimi,* i przedstawiał ich za nieprzyjaciół Rosyi wewnątrz. Cenzura nareszcie dotknęła człowieka, który ośmielił się naganić i to ostro wyrazy Cara powiedziane do deputacyi pogrzebowej Polaków w Petersburgu. P. Katkow oświadczył sucho, że zamilknie czas niejaki: to było jego protestacyą.

Nieszczęściem dla p. Katkowa, obok niesprawiedliwości i gwałtowności w polemice, upił on się namiętnością, którą podburzył, tak dalece, że się stał niejako wyjącym derwiszem patryotyzmu, i doszedł do takiego odurzenia, iż przez miłość własną chciał wszystko w systemat trwały i obowiązujący zamienić. Jakaś *idea fixa,* poza nią nic. Zachód, to ognisko niebezpiecznej zarazy. Nie ma cywilizacyi tylko rosyjska, sama sobie wystarcza i nie może niczego pozazdrościć. Nie ma polityki tylko jedna, rusyfikacya murawiewowska tego wszystkiego, co składa imperyum, jedność carstwa przez zlanie się wszystkich żywiołów w tygielku moskiewskim; ani różnych autonomij w Finlandyi i w Polsce, te same prawa administracyjne, te same ustawy, ta sama społeczność, język rosyjski w trybunałach, w wychowaniu, nawet w książkach do modlitwy katolickich, protestanckich lub żydowskich, propaganda prawosławia i zawisłość wszystkich innych religij. Przypomniał sobie p. Katkow raz dawny swój liberalizm i zaczął mówić o wolności wyznań. Ale go potężnie wychłostał inny rusofil p. Pogodin, a redaktor *Moskiewskich Wiedomosti* przekonał się, że nie ma wolności wyznań w jego programacie. P. Katkow widzi wszędzie spisek przeciw wielkości i jedności Rosyi.

Obraz ten, który podaliśmy w treści, kończy p. Mazade opisaniem stanowiska p. Katkowa wobec pożarów, ukazuje całą śmieszność i niedorzeczność tego systematu na namiętności opartego; jak również wobec narodowości kurlandzkiej, finlandzkiej, liwońskiej i estońskiej, gdzie p. Katków aby rusyfikować, chciał wynaleść nową narodowość *Letów*, przez Niemców uciskanych. Wyśmiano go, ale śmieszność nie zabija w Rosyi.

Na tem kończy autor pierwszy oddział swej pracy. Przejrzymy i następne.

O broszurze *Réformes Autrichiennes*, *questions électorales* wyszłéj w Paryżu, a którą w lutym podaliśmy w tłómaczeniu czytelnikom naszym, pisze przegląd *Revue des Deux Mondes* w ostatnim zeszycie z 15go b. m.:

Przeobrażenie, jakie się za naszych czasów w starem cesarstwie Habsburgów odbywa, zwraca i bardzo słusznie uwagę i sympatye umysłów liberalnych i troskliwych o wielkie interesa europejskie. Broszura, którą tym umysłom polecamy, traktuje wprawdzie jedną tylko stronę tego obszernego zadania, ale stronę najistotniejszą: kwestyę wyborczą. Autor proponuje niektóre ważne zmiany w systemacie praktykowanym w Austryi do dnia dzisiejszego; opiera swój projekt na ciekawych danych, jakich mu dostarcza doświadczenie, i na spostrzeżeniach ogólnych czerpanych w pojęciach bardzo wzniosłego rzędu. „Powinnością jest obywatela stosować się do ustaw obowiązujących; prawem jego szukać ich ulepszenia“. Ten epigraf tłómaczy wybornie dążności w tem piśmie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 22 marca.

(z) Przy sposobności sprawozdania z czynności Wydziału krajowego w sprawie głodowéj, odpowiedział poseł Boczkowski imieniem Wydziału na dawniejszą interpelacyę p. Kozłowskiego dotyczącą udzielania zapomogi rolnikom nienależącym do stanu włościańskiego. Co do pierwszéj części pomienionéj interpelacyi, czyli i z jakich powodów Wydział krajowy odmawia zapomogi takim osobom, oświadczył, że Wydział nie wyklucza bezwzględnie ich od zapomogi, wszelako trzymając się ściśle § 2 uchwalonéj ustawy, że zapomoga ma być dawana tym, którzy z powodu nieurodzaju nie mają dostatecznych środków do zabezpieczenia się od głodu i zaopatrzenia w zasiew wiosenny, przesłała petycye od takowych osób pochodzące komitetom miejscowym do zbadania okoliczności, mianowicie, czy potrzeby proszących wynikły rzeczywiście z przyczyny nieurodzaju, i czy klęska ta dotyka ich w takim stopniu, że własnemi środkami w żaden sposób wiosennym nie podołają zasiewom? Dotąd pomiędzy kilkunastu petycyami tego rodzaju nie było takich, coby posiadały powyższe warunki uwzględnienia. Wydział krajowy musi postępować bardzo ostrożnie, bo dotąd wydano już na zapomogi w gotówce 778,600 zlr., kupiono zboża za 300,000 zlr., do czego doliczywszy odsetki i koszta zaciągnionéj pożyczki, dochodzą wydatki poniesione do półtora miliona złr. Z tem więc co pozostaje, potrzeba bardzo ostrożnie postępować, inaczéj przez udzielenie znaczniejszéj pomocy kilku dziesięciu osobom wyczerpałby się fundusz, przeznaczony na zapomogę istotnie z głodu umierających. Co do drugiéj części interpelacyi, jakie środki Wydział krajowy obmyślił, aby i osobom nienależącym do stanu włościańskiego pomocy udzielać, odpowiedział p. Boczkowski, że Wydział nie został upoważnionym do zaciągnięcia nowéj pożyczki na cel wskazany w interpelacyi ani też okoliczności nie są tego rodzaju, aby z własnéj inicyatwy wniosek takowy Izbie widział konieczność przedłożyć.

Dziś uchwalono ordynacyę wyborczą Rad powiatowych. Przyjęto ją bez zmiany według wniosków komisyi. Poprawkę ks. Pawlikowa, aby opuścić ostatni ustęp § 10 przyznający prawo wybieralności przełożonym obszarów dworskich, tudzież poprawkę posła Ławrowskiego, aby opuścić ostatni § 25 dozwalający komisyi wyborczéj zarządzić głosowanie kartkami, odrzucono. Przyjęto zaś poprawkę posła Gnoińskiego do § 29 następującą: „Jak tylko wybory większéj połowy członków sprawdzone zostały, Rada powiatowa uważa się za ukonstytuowaną“.

Ponieważ uchwaleniem ustawy gminnej ustawy o obszarach dworskich i Radach powiatowych przyjętą została pierwsza część wniosku większości komisyi, sprawozdawca przedłożył Izbie drugą część dołączonego do sprawozdania wniosku, dotyczącą uchylenia ustawy zasadniczéj z d. 5 marca 1862 i nadania ustawodawstwu krajowemu na przyszłość mocy uchwalenia ustaw w sprawach organizacyi gmin, niezawiśle od innych władz ustawodawczych w państwie.

Poseł Hubicki zwraca uwagę na to, iż główną wadą uchwalonéj organizacyi jest, że na zbyt wielkich przestrzeniach trzydziestu lub czterdziestu mil nie znajdzie się żadnéj władzy, do którejby się po spieszne załatwienie spraw dora-

---

Część literacko-artystyczna.

KOCHANKA-DUCH.

POWIEŚĆ FANTASTYCZNA

Teofila Gautier.

X.

Osobliwego doświadcza się uczucia, kiedy nagle dowiadujemy się o szczęściu, które miało nas spotkać w przeszłości, a myśmy na nie nieuważali i z własnej winy je stracili. Nigdy żal za tem co niepowrotne, nie bywa bardziej gorzki; człowiek chciałby żyć na nowo, przepisać sobie prawidła postępowania, i po niewczasie uzbroić się przeciw wszelkim przypadkom; lecz na nieszczęście, nie można życia naszego tak przewrócić, jak przewracamy klepsydrę, kiedy z niej piasek wyciecze. Raz wypadłe ziarnko nie cofnie się w górę.

Napróżno Gwido Maliwert wyrzucał sobie, że nie umiał przeczuć i odgadnąć tej uroczej istoty, która przecież nie siedziała za kratami haremu w Stambule, ani za furtą klasztorną we Włoszech lub w Hiszpanii, ani też była pod strażą zazdrośnego opiekuna jak Rozyna, lecz przeciwnie należała do jego towarzyskiego świata; mógł ją był widywać co dzień, i nawet nie znaleźć żadnej przeszkody w staraniu się o jej rękę. Ona kochała go; więc niezawodnie otrzymałby ją, i dostąpił tej najwyższej i najrzadszej szczęśliwości połączenia się na tym padole z duszą dla jego duszy stworzoną. Wnosząc z tego zajęcia się cieniem, mógł sobie wyobrazić jak szaloną namiętność byłaby w nim wzbudziła istota żyjąca. Wkrótce myśli jego wzięły inny kierunek; przestał siebie obwiniać, i już pospolitych żalów nie rozwodził nad tem co się odrobić nie dało. Bo cóż właściwie stracił; jeżeli Spiryt zachował tę miłość nawet za grobem, a nawet porzucał otchłań nieskończoności aby zstąpić na sferę, którą zamieszkiwał? Uczucie doświadczane przezeń nie jestże szlachetniejsze, poetyczniejsze, lotniejsze, więcej zbliżone do nieśmiertelnej miłości i bardziej oczyszczone z ziemskiego kału, kiedy za przedmiot ma piękność przez śmierć zidealizowaną? Czy związki ziemskie, choćby najdoskonalsze nie podlegają przesytom, nudzie, zmęczeniu? Oko choćby jak olśnione po lat kilku upływie, postrzega zmianę w ukochanych rysach; dusza nawet nie tak wyraźnie objawia się w zwiędniałem ciele, a miłość zdziwiona tym zawodem szuka swego bóstwa, które gdzieś się podziało.

Dumania te i inne zajęcia zwykłego trybu życia, zapełniły Maliwertowi wszystkie dnia godziny; że niecierpliwie oczekiwany wieczór prędko dlań nadbiegł. Zamknąwszy się tedy w swoim pokoju i zasiadłszy do pisania przy stole, tak samo jak wczoraj, ujrzał małą bielutką rączkę znowu ruszającą się po papierze i dającą znak, żeby wziął pióro. Posłuszny rozkazowi, uczuł jak mu palce same zaczęły się ruszać. Myśl jego ustąpiła miejsca ukochanemu Duchowi.

Dalsze wyznanie Spiryta.

....Nie chciałabym nudzić cię opowiadaniem spotykających mię licznych zawodów. Jednakże pewnego dnia doznałam wielkiej radości, pewna będąc, że los przestanie mi robić na złość, i że się z sobą koniecznie poznamy. W sobotę mieliśmy być na obiedzie u pana L.... Okoliczność ta nie obchodziła mię bynajmniej, ale na kilka dni przedtem dowiedziałam się od barona Feroe, bywającego u nas czasami, że i ty masz być na tym półświatowym, półliterackim obiedzie; ponieważ pan L... jako człowiek wyższego smaku i pojęć mający piękną bibliotekę i galeryę rzadkich obrazów lubił przyjmować u siebie dystyngowanych literatów i artystów, gdzie i ty także bywałeś często zapraszany. Usłyszawszy to rzekłam do siebie w uniesieniu dziecinnem: „A więc schwycę cię mój zbiegu; tym razem nie wymkniesz się; siedząc ze mną przy jednym stole, może obok mnie, choćbyś jak był roztargniony, musisz rad nie rad popatrzeć mi w oczy... O jedno tylko się boję, żeby między nim a mną nie stał jaki kosz kwiatów, lub serwis, któryby mnie zasłonił“...

Parę dni dzielących od owej oczekiwanej soboty, wydały mi się nieskończenie długiemi, jak godziny nudnych lekcyj w klastorze. Minęły nakoniec i wszystko troje, ojciec, matka i ja znaleźliźmy się u pana L... na jakie pół godzinki przed daniem do stołu. Goście w rozmaitych grupach rozsiani w salonie, przechodzili się, oglądali obrazy, przerzucali broszury leżące na stole, lub rozpowiadali nowości teatralne kilku paniom siedzącym na kanapie obok gospodyni domu. W tej liczbie było dwóch czy trzech znakomitych autorów, których mi ojciec nazwał; atoli zdziwiło mię, że powierzchowność ich nie zgadzała się z charakterem ich pism. Gdy ciebie jeszcze nie było, a z innych zaproszonych nikogo już nie brakowało, uskarżał się pan L... na twoją nieregularność. Wtem wszedł kamerdyner i na srebrnej tacy przyniósł telegram przysłany z Chantilly; był on do ciebie i zawierał te wyrazy w stylu elektrycznym: „Pociąg chybiony; nieczekać; rozpaczam“.

Zawód dla mnie okropny! przez cały tydzień pieściłam się tą nadzieją pełznącą na niczem, w chwili, gdy miała się spełnić. Smutek trudny do utajenia opanował mię, i policzki niedawno tak rozpromienione, tak rumiane, powlekła bladość. Szczęściem otwarły się podwoje wiodące do sali jadalnej, i kamerdyner oznajmił, że już waza na stole. Między gośćmi zrobił się ruch, i dla tego nie zwrócono uwagi na moje pomięszanie. Kiedy już wszyscy zasiedli, po prawej ręce postrzegłam puste miejsce; było ono przeznaczone dla ciebie, jak o tem przekonywała kartka z napisem twego nazwiska... Szyderstwo losu doszło więc do ostatnich granic. Bez tego prozaicznego spóźnienia się na pociąg kolei, byłabym obok ciebie przez cały obiad, byłbyś dotykał się mej sukni, mogła nawet ręka twoja spotkać się z moją przy tych drobnych usługach, jakie grzeczny sąsiad zwykle oddaje kobiecie. Zapewne z początku bylibyśmy zamienili kilka oklepanych frazesów, a przełamawszy pierwsze lody, zawiązałaby się rozmowa poufniejsza, i tak od słowka do słówka umysłem twoim tak bystrym odgadłbyś co się w mem sercu dzieje. Kto wie czy nie wpadłabym ci w oko; a chociaż świeżo wróciłeś z Hiszpanii, jednak byłbyś mi wybaczył białą różowość płci mojej, i kolor włosów złotawy. Pewna jestem, że na tem obiedzie twoje i moje życie inny wzięłoby kierunek. Dotąd nie zostałbyś kawalerem, ja żyłabym, i nie musiałabym robić ci pogrobowych wyznań i oświadczeń. Ta miłość jaką pałasz dla mego cienia pozwala wnosić, że nie byłbyś nieczułym na moje ziemskie powaby — niestety! nie przyszło do tego. To krzesło niezajęte, oddzielające mię od innych współbiesiadników było jakby symbolem mego losu; ono wróżyło mi próżne oczekiwanie i samotność śród ludzi. Złowroga przepowiednia spełniła się. Sąsiad mój z lewej strony był, jak się dowiedziałam, jakiś członek akademii bardzo uczony, a przytem grzeczny i przyjemny. Po kilka razy wszczynał ze mną rozmowę; odpowiadałam lakonicznym słówkiem, lecz słówka częstokroć nie rymowały z zapytaniem, co tak zniechęciło mego sąsiada, że mając mię za ograniczone cielątko, obrócił się do drugiej sąsiadki, rozmawiał z nią, a mnie już nie zaczepiał.

Ledwo skosztowałam kilka potraw; ból serca, odebrał mi chęć do jadła. Nareszcie skończył się obiad; przeszliśmy do bawialnego salonu, i wszczęła się pogadanka w kółkach sympatyzujących ze sobą; w grupie siedzącej niedaleko mnie toczyła się rozmowa, z której nic nieuroniłam, gdyż nazwisko twoje wyrzeczone przez Aversaka zajęło mię i zaciekawiło:

„Szaleniec ten Maliwert — mówił Aversac — „zakochał się w swoim paszy; i pasza nawzajem „przepada za Maliwertem. Otóż ten Muchamed, czy „Mustafa mniejsza oto jak się wabi, dość, że chce „Maliwerta zabrać ze sobą do Egiptu. Obiecuje na jego usługi dać mu statek parowy, żeby się dostał „do pierwszej katarakty na Nilu; lecz Gwido o „tyle barbarzyniec, o ile Turek cywilizowany, wo„li prostą dahabię, dla tego, że romantyczniejsza. „Projekt ten uśmiecha się Maliwertowi utrzymu„jącemu, że w Paryżu zimno do nieznieisenia; wo„lałby zatem przepędzić zimę w Kairo, i robić „tam dalsze studya nad architekturą arabską, któ„re rozpoczął w Alhambrze; lecz jeżeli raz się tam

żnych, pomniejszych udać można. W dłuższym wywodzie podnosi poseł Hubicki zalety instytucyi sędziów pokoju, których należałoby ustanowić we wszystkich miasteczkach, gdzie się grupują różnego rodzaju interesa, a to z ramienia Rad powiatowych, jako ciał pochodzących z wyborów. Stawia przeto wniosek, aby utrwalić wezwanie do rządu, iżby ten „na najbliższą kadencyę sejmową przedłożył projekt ustanowienia sędziów pokoju, do których atrybucyi należałoby rozstrzyganie spraw niespornych, drobnostkowych i prowizorycznych, a którzyby zarazem byli sędziami pokoju.

Poseł Borysikiewicz zabiera głos przeciw wnioskowi komisyi, aby ustawa zasadnicza z dnia 5 marca 1862 przestała obowiązywać w Galicyi. Zdaniem jego pozostawia ona obszerne pole do uregulowania spraw gminnych, zarazem, atoli, co najważniejsza, utrzymuje ona jedność ustroju całéj monarchii. Zapewnia gromadom tak wielki wpływ na sprawy gminne, że odstąpienie od niéj byłoby zrzeczeniem się autonomii. Ona ustrzegła gromady od połączenia z dworem i od innych tym podobnych niebezpieczeństw, które komisya chciała przeprowadzić, a którym oparł się Komisarz rządowy na mocy pomienionéj ustawy państwa. Są to więc dobre ramy, bo ustrzegły włościan od postradania autonomii. Chociaż wybrany do udziału w ustawodawstwie krajowem, poseł Borysikiewicz nie chce rozszerzenia zakresu ustawodawsta krajowego i rozpoczyna szeroki wywód przyczyn, które go do tego skłaniają.

Książę Marszałek naprożno usiłuje po trzykroć zwrócić go do właściwego przedmiotu rozprawy. Poseł Borysikiewicz oświadcza, że w kolizyi zasad, pomiędzy narodowością, wolnością i sprawiedliwością nie czyniłby tak jak przeciwna strona Izby, i narodowość na ostatniem kładłby miejscu. Na przykład, jak zbawienną jest zasada wolności, przytacza Szwajcaryę. Inaczej postępuje przeciwna strona Izby; i oto hołdowanie zasadzie narodowości doprowadziło do tego, przeciwko czemu on musi protest podnieść, gdy nikt tego dotychczas nie uczynił; doprowadziło do gnębienia Rusinów przy każdej sposobności, doprowadziłoby do tego, że nowocześni Katkowy odebraliby język Rusinom, gdyby ustawa zasadnicza państwowa nie zasłaniała autonomii gmin. Wreszcie zagrożony p. Borysikiewicz przez ks. Marszałka że mu głos odbierze, jeżeli nie porzuci czczej gawędy, na którą nie ma czasu, i nie powróci do przedmiotu obrad, zakończył wnioskiem o przejście do porządku dziennego.

Poseł Zakrzewski odpowiedział p. Borysikiewiczowi, że nie wie, co może go upoważniać do zarzutu sejmowi teraźniejszemu i przyszłym sejmom, że będą dążyć do przytłumienia autonomii gmin. Do takiego podejrzenia sejm teraźniejszy niczem nie dał nikomu prawa. Ustawa państwa z d. 5 marca 1862 nie uwzględnia stosunków naszego kraju.

Poseł Zbyszewski jest za wnioskiem Komisyi, ale z innych jak Komisya powodów. Sprawy organizacyi gmin należą do ustawodawstwa krajowego na mocy ustaw obowiązujących, tojest na mocy dyplomu październikowego a nawet na mocy patentu lutowego i nie powinny były być podciągnięte do zakresu ustawodawczego Rady państwa, co mowca obszernie dowodzi. Należy okazać świadomość swych praw i na tej podstawie uchwalić wniosek Komisyi.

Poseł Borysikiewicz raz jeszcze głos zabiera, by dokończyć, czego za pierwszym razem z widocznym żalem nie dopowiedział. Oświadcza, że jako poddany i obywatel austryacki chce jedności państwa i jedności praw; chce zaprowadzenia w całem państwie jednej spólnej modły prawodawczej i administracyjnej; oświadcza w końcu, że więcej głosu już nie zabierze, bo mu na to ani zdrowie ani nadwątlone siły nie pozwalają; które to Izba powszechnym przyjmuje oklaskiem.

Poseł hr. Adam Potocki wyraża zadowolenie, że p. Borysikiewicz wypowiedział wreszcie jawnie i bez ogródki przekonanie tego stronnictwa, którego słowa jego są wyrazem, które opuściło prawa kraju i przeszło do obozu centralistów. Słowa p. Borysikiewicza są jawnem wyrzeczeniem się autonomii; wynik głosowania w Izbie będzie dostatecznym protestem przeciw tym, co w centralizacyi państwowej niemieckiej chcą mieć tarczę i zabezpieczenie swobód i samodzielności ludu naszego. Przez wzgląd należny Izbie nie chce mowca słów p. Borysikiewicza właściwym nacechować wyrazem i przechodzi do wniosku posła Hubickiego, który jako bardzo ważny i głęboko sięgający, potrzebuje gruntownego zbadania. Wnosi więc, by go w tym celu przekazać do Komisyi ustawy gminnej.

Sprawozdawca poseł Krzeczunowicz poruszony do żywego słowy p. Borysikiewicza wymownie i z zapałem mu odpowiada: „Nie ma tutaj Katkowów. Nie ma Katkowów w tej Izbie, bo tu nie wzbraniają nikomu języka, nie odbierają majątków. Nie na pergaminie zapisana jest unia Polski z Rusią; wiekowy ten sojusz zawarty na polach Zniesienia, pod Podhajcami, Żurawnem — jak nie odróżni i nie rozłączy nikt kości tam społem spoczywających, tak nie rozerwie nikt węzła, który nas połączył.

Książę Marszałek upomniał mowcę, by wrócił do przedmiotu obrad. Poseł Borysikiewicz powiada, że wzmianki o Katkowie nie stósował do Izby, bo Katków jest dziennikarzem a nie posłem. Sprawozdawca oświadczył, że na rozkaz ks. Marszałka wraca do przedmiotu, i wymownie dowodził, że parlament nie obznajomiony dokładnie ze stosunkami miejscowemi kraju, nie może dobrych i stósownych uchwalać ustaw dla kraju, jak to już miał sposobność niejednokrotnie dowieść, gdy była mowa o podatkach itp. W końcu popiera sprawozdawca bardzo usilnie wniosek posła Hubickiego dotyczący ustanowienia sędziów pokoju.

Wniosek p. Borysikiewicza o przejście do porządku dziennego odrzucono, a przyjęto wniosek Komisyi. Wniosek p. Hubickiego odesłano do Komisyi ustawy gminnej do zbadania.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie Komisyi administracyjnej o wniosku posła Rusieckiego względem wykupu mesznego i skopczyzny.

Lwów 23 marca.

(z) Komisya administracyjna w sprawozdaniu swem o wniosku posła Rusieckiego względem wykupu mesznego i skopczyzny wykazuje podwójne danin tych pochodzenie. W niektórych miejscach wynikły one z prawa pobierania dziesięciny, w drodze dobrowolnej umowy przemienionej w daniny takie stale oznaczone. Daniny te jako będące dziesięciną w innej tylko formie uiszczaną, są z prawa zniesione, i z tego powodu nie potrzeba nowej uchwały, orzekającej ich zniesienie; zaś do danin kościelnych zwanych mesznem i skopczyzną, niepochodzących z prawa pobierania dziesięciny, wykup ich orzekł także bezwarunkowo patent z dnia 15 sierpnia 1849, wszelako późniejszym edyktem komisyi ministeryalnej do przeprowadzenia wykupu ciężarów gruntowych wydanym w maju 1854 został ku temu wyznaczony ostateczny termin po dzień 31 grudnia 1854, i tam, gdzie w terminie tym strony o wykup się nie zgłosiły, pozostał na nich ciężar rzeczonych danin; przeto komisya administracyjna przedłożyła do uchwały Izbie następujący wniosek:

„I. Przejść do porządku dziennego nad wnioskiem posła Rusieckiego, o ile tenże domaga się zniesienia dziesięciny i danin w miejsce dziesięcin uiszczanych.

II. Sejm Królestwa Galicyi, Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego wzywa c. kr. rząd o wydanie stósownych rozporządzeń co do powinności w naturaliach, które są uiszczane nie w skutek prawa do pobierania dziesięciny, jako części przychodu gruntowego w plonie, lecz jako niezmienne daniny dla kościołów i plebanij na podstawie osobnych tytułów, aby takie powinności, jeźli do wykazu w czasie ograniczonym do dnia 31 grudnia 1854 edyktami ministeryalnych komisyj indemnizacyjnych podane nie zostały, i dla tego nie są za wynagrodzeniem zniesione, jeszcze do wykupu dopuszczonemi być mogły.“

Przeciw wnioskowi powyższemu wystąpił ks. Ruczka i w długiej mowie wykazywał najprzód pochodzenie wspomnionych danin, które kościół łaciński pod nazwą mesznego, a kościół grecko unicki pod nazwą skopczyzny i proskórnego pobiera, wyprowadzając takowe jeszcze z czasów apostolskich. Nie sprzeciwia się ks. Ruczka w ogóle zmianom stosunków prawnych pomiędzy kościołem a wiernymi parafianami, bo utrzymanie zgody jest rzeczą najważniejszą. Wszelako nie powinno to się dziać w drodze przymusowego wywłaszczenia, wyjąwszy tam, gdzie idzie o najważniejsze interesa państwa, bo wywłaszczenie jest zawsze środkiem gwałtownym i niebezpiecznym. Tu nie zachodzi taki wypadek konieczności potrzeby, lecz idzie o własność prywatną. Jedyną właściwą drogą jest tu porozumienie się obopólne stron i udanie się w drodze dobrowolnej do ordynaryatów, które w każdym pojedynczym wypadku takiej dobrowolnej za zgodą obu stron umowy wyjednają zatwierdzenie Najj. Pana i Stolicy Apostolskiej. Wnosi zatem ks. Ruczka o przejście do porządku dziennego nad drugą częścią wniosku komisyi.

Wręcz przeciwnego zdania byli tym razem księża ruscy. Ks. Naumowicz oświadczywszy z góry, że jest wiernym równie jak ks. Ruczka synem Stolicy Apostolskiej i o własność kościoła dbałym, przemawia za wnioskiem komisyi z troskliwości właśnie o dobro kościoła, bo dobro materyalne jest rzeczą podrzędną, a wyżej stoi moralne dobro kościoła oparte na sojuszu i zgodzie jego z wiernymi. W imię tej zgody i tego moralnego sojuszu przemawia ks. Naumowicz za wnioskiem komisyi. W tym samym duchu i na tych samych opierając się powodach przemawia ks. Ginilewicz. Tłómaczy różnicę pomiędzy daniną zwaną proskórnem a skopczyzną. Pierwsza pociąga ze strony plebana obowiązek wzajemności ku parafianom; więc powinna być utrzymaną. Skopczyzna wszakże i meszne jest przeznaczone li na utrzymanie plebana, więc należy je znieść za wykupnem, dla zachowania zgody pomiędzy kościołem a parafianami, tem bardziej, że wykup będzie tylko przemianą formy pobierania tego dochodu. Za wnioskiem komisyi przemawiają z kolei włościanie Szpunar, Bielewicz, Liszcz. Wnioskodawca poseł Rusiecki użala się, że z powodu wniosku jego oczerniły go ruskie gazety, i prosi Izby, by się za nim ujęła, gdyż to co o nim gazety te pisały, jest oszczerstwem i nie ma prawdy za sobą. Komisarz rządowy zwraca uwagę, że c. k. Namiestnictwo nie będzie kompetentnem zmieniać postanowień komisyi ministeryalnej, przeto wniosek komisyi jeżeli ma doprowadzić do celu, należałoby dla ułatwienia drogi rządowi uchwalić jako ustawę. Pomimo tego oświadczenia komisarza rządowego Izba uchwaliła bez zmiany wniosek komisyi. Wniosek ks. Ruczki o przejście do porządku dziennego odrzucono.

Na posiedzeniu wieczornem rozpoczęto rozprawy nad statutem dla miasta Lwowa i doprowadzono je do § 66. Wywołały one dwukrotną na tem posiedzeniu walkę. Pierwszą ze strony księży ruskich, w sprawie języka urzędowego Rady miejskiej, drugą w sprawie żydowskiej o udział liczebny starozakonnych w składzie tejże Rady.

Na wniosek posła Zbyszewskiego uchwalono toczyć rozprawy i głosować nie nad pojedyńczemi paragrafami, lecz całemi rozdziałami. Poprawki X. Guszalewicza do § 24, aby nie dozwolić Radzie miejskiej nakładać dodatku do podatków powyżej 20%, i do § 27, gdzie mowa o prawach patronatu i kollatury służących gminie, aby dodać wyraźnie, że winna jest także pełnić „obowiązki z prawami temi połączone“, upadły, a dopiero § 32 orzekający, że „językiem urzędowym Rady miejskiej jest język polski“, wywołał żarliwą ze strony księży ruskich opozycyę. X. Szwedzicki wziął tym razem na siebie zadanie być rzecznikiem tej strony i wypowiedział długą w sposobie kaznodziejskim wypracowaną obronę, wrzekomo uciśnionego tem orzeczeniem § 32 języka ruskiego. X. Szwedzicki sięga do czasów Lwa księcia Halickiego, który gdyby dziś powstał z grobu, zdaniem mówcy zapłakałby rzewnie widząc, że Lwów, ruskie za jego czasów miasto, zbiegiem nieprzyjaznych okoliczności, przybrało dzisiaj tak pstrą fizyognomię, iż nie można poznać, ażali jest ruskiem lub polskiem. A przecież jest we Lwowie cztery parafie obrządku ruskiego, i wkrótce da Bóg będzie piąta, są szkoły ruskie do których uczęszcza około siedmiuset uczniów, jest teatr ruski i 12,000 ludności obrządku greckiego. I temu to miastu posiadającemu tak silne ruskie żywioły, chcą Polacy odmówić praw narodowości do tego stopnia, iż Radzie miejskiej narzucają język polski. Ale usiłowania takiego teroryzmu pozostaną bezskuteczne, bo Rusini kochają swój język i nie opuszczą go, nauczyli się go od matki swej i nie jest on mięszaniną różnych języków, jak go niektórzy nazywają.

Pomimo tego oświadczenia, X. Szwedzicki mówi tak mięszanym językiem, iż często zrozumieć go niepodobna.

X. Łoziński obstaje także usilnie za tem, ażeby język Rady miejskiej był ruski i polski, przyznaje wprawdzie, że Rada mało będzie urzędowała w języku ruskim, ale chce, aby wyrzec w statucie zasadę.

Poseł Szemełowski odpowiada obu poprzedzającym mówcom. Nie był on wprawdzie przygotowany do dzisiejszej walki, ale widząc, że żaden z posłów lwowskich jej nie podjął, widzi się obowiązanym głos podnieść jako Rusin, jako poseł z miast, wreszcie jako dawny mieszkaniec miasta Lwowa. Dziwi on się, że posłowie kół wiejskich, którzy się bezprzestannie na to powołują i tem chlubią, że są reprezentantami włościan, występują tak żarliwie w interesie miasta, mającego własnych swych reprezentantów, co najlepiej interes jego i życzenia znają. Dla czego posłowie kół wiejskich chcą przemocą narzucać Radzie miasta Lwowa to, czego ona sama sobie nie życzy i za zgodne z interesem miasta nie uznaje, lubo w składzie jej zasiadają także Rusini. Przytaczane przez nich dowody i argumenta są to stare i powielekroć słyszane piosnki.

Tu książę Marszałek przerywa mowcy uwagą, że mowy posłów nie są piosnkami.

Poseł Szemełowski odpowiada, że użył utartéj i zwykłéj przenośni, i dalej rzecz swą prowadzi. Uroszczenia i chęć przymusowego narzucania się księży ruskich, cały kraj odparł, czego świadectwem są liczne petycye miast żądające usunięcia języka ruskiego ze szkół. Żadne z miast w przedłożonych projektach statutów nie zażądało języka ruskiego, a księża ruscy chcieliby go narzucić przemocą Radzie miasta Lwowa, i czyniąc to, jeszcze się uskarżają sami na ucisk. Rusini odziedziczyli język polski, używają go i chcą go nadal używać i nie można im tego odmówić; tak jak nikt nie wzbrania księżom ruskim mówić tak jak im się podoba. Językiem polskim mówią Rusini od dawnych wieków, jak świadczą nawet listy pasterskie biskupów ruskich z XVI wieku, za naszych jeszcze nawet czasów używał konsystorz grecki języka polskiego.

Ks. Kaczała chcąc przedstawić złe skutki narodowości, przytacza na przykład W. Księstwo Poznańskie i prowincye zabrane pod rządem rosyjskim. Odczytuje wyjątki z mów Niegolewskiego w sejmie berlińskim, i listy otrzymané z Kijowa. Gdy po kilkakrotnem upomnieniu przez marszałka, aby trzymał się przedmiotu obrad, ciągle mówi o czem innem, książę Marszałek głos mu odebrał.

Sprawozdawca zwięźle odparł żądania księży ruskich tem, że wyrazem woli miasta Lwowa nie jest powołany wolą swą jéj narzucać ani nie ma prawa za reprezentanta miasta się uważać. W składzie téj Rady miejskiéj zasiadają reprezentanci powołani wolnym wyborem owych 12,000 Rusinów obrz. gr., o których poprzedni mowcy wspominali; w składzie jéj zasiadają Rusini, a przecie ani jeden głos nie odezwał się tam, aby inny jak polski język mógł być urzędowym; więc też żadnego innego Radzie miejskiéj wbrew jéj woli narzucać nie można.

Poprawkę ks. Szwedzickiego odrzucono.

Odrzucono także poprawkę posła Gniewosza do § 50, nadającą Radzie miejskiej moc nakładania na Radnych niedopełniających swych obowiązków, kar pieniężnych do wysokości 200 zlr. Poprawka posla Dubsa do § 34, aby nie oznaczać stosunku liczbowego członków chrześcian a żydów w składzie, lecz ograniczyć cały paragraf w słowach: „Liczba radnych składa się ze stu członków“ wywołała znów obszerniejszą dyskusyę. Poseł Dubs na uzasadnienie swej poprawki przytoczył, że oznaczenie pewnej liczby członków chrześcian lub żydów w skład Rady wchodzących, nie ma żadnej prawnej podstawy, niczem usprawiedliwić się nie da, a zarazem jest ograniczeniem prawa wyborców.

W obronie poprawki p. Dubsa stanął poseł Samelson. I on odwołał się do prawa i słuszności. Powtórzył to co już w tym przedmiocie powiedziano wielekrotnie, a mianowicie przy rozprawach nad ustawą gminną; dowodził, że przy zupełnej wolności i równouprawnieniu żydzi prędzej zleją się z narodem i wyrobią na obywateli kraju, gdy się im prawa obywatelskie bez żadnego nadadzą ograniczenia. Projekt miasta należy o tyle uwzględnić, o ile jest zgodny z dobrem miasta, a zasadę: *Divide et impera*, zgubną i szkodliwą, przemienić na ową zbawienną i szlachetną: *Viribus unitis*. Wnosi także poprawkę do § 56, aby opuścić ostatni ustęp, stanowiący, że burmistrz i wiceburmistrz mają być Chrześcianie.

Poseł hr. Gołuchowski wnosi poprawkę do § 32 zamiast poprawki p. Dubsa: „Przynajmniej 67 radnych powinno być wyznania chrześciańskiego“ uzasadniając ją tem, że starozakonni stanowią trzecią część całej ludności miasta Lwowa, i że poprawka jego odpowiada zasadzie przyjętej w tym samym przedmiocie w ustawie gminnej.

Za poprawką posła Dubsa mówił jeszcze p. Landesberger, odwołując się do ogólnej zasady prawa i słuszności i do wymagań samorządu.

Wymownym obrońcą wniosku Komisyi był sprawozdawca poseł Gnoiński. Wykazał, że duch kastowy, odrębność żydów, w której utrzymali się od wieków jest przyczyną zastrzeżeń obecnych. Nietolerancyi nigdy nie było w Polsce. Przytacza mnogie przykłady dobrodziejstw czynionych żydom ze strony miasta Lwowa, aż do najnowszych czasów. Wszelako żydzi nigdy nie poczuli się do spólności uczuć i obowiązków narodowych. Droga otwarta, pierwsze trudności złamane od żydów samych zależy dalsze zbliżenie się. Ustawodawstwo nie jest teoryą; sejmu zadaniem jest napisać ustawy praktyczne zgodne ze stosunkami miejscowemi. Poseł Gnoiński mówił treściwie i do przekonania, a słowa jego były wprawdzie gorzkiemi pigułkami, ale pełne prawdy i wyrozumiałości zarazem.

Poprawki pp. Dubsa, Samelsona i hr. Gołuchowskiego upadły. Cały rozdział przyjęty, z tą jedyną zmianą, że zamiast § 64 umieszczony został dosłownie § 25 ustawy gminnej, a to z powodu uwagi ze strony Komisarza rządowego.

Wiedeń 23 marca. Z dniem wczorajszym akcya pojednania z Węgrami wstąpiła w nowe, stanowcze stadyum. Jak donosi bowiem telegram z Pesztu, zebrała się w dniu wczorajszym po raz pierwszy komisya z 52 członków, mająca z polecenia sejmu zająć się określeniem spraw wspólnych i ułożeniem projektu trybu ich traktowania. Komisya ta, jak wiadomo składa się właściwie z 67 członków, lecz ponieważ 15 członków ma być wybranych z pośród deputowanych siedmiogrodzkich, którzy jeszcze do Pesztu nie przybyli, przeto w tej chwili do składu komisyi wchodzi tylko 52 członków. Zasługuje na uwagę, iż kanclerz Majlath w przeddzień otwarcia posiedzeń komisyi powrócił do Wiednia, odbywszy w dzień odjazdu długą, bo przeszło dwóchgodzinną konferencyę z Deakiem. Jest mniemanie, że Deak, a za nim i bardzo przeważna większość komisyi jest gotową do ustępstw nie lada, byle tylko ostatecznie załatwić. Że atoli między żądaniami od których komisya nie odstąpi, znajduje się i żądanie odrębnego ministerstwa węgierskiego, dodawać zbyteczna.

Przedmiotem pierwszego posiedzenia był wybór przewodniczącego komisyi, tudzież wybór podkomitetu mającego porządek narad ułożyć, materyał do określenia spraw wspólnych zebrać i uporządkować, tak, iżby komisya in pleno mogła odrazu po świętach przystąpić do dzieła. Jakoż, jak donosi telegram, na pierwszem posiedzeniu dokonano tych wyborów. Na przewodniczącego komisyi wybranym został hr. Juliusz Andrassy, wiceprezes Izby deputowanych, na jej sekretarza poseł Csengery, jeden z najgorliwszych stronników Deaka. Do podkomitetu wybranymi zostali: Szentkiralyi, Csengery, Klauzal, Deak i Varady. Skład więc podkomitetu stanowczo umiarkowany. Pierwsze plenarne posiedzenie komisyi odbędzie się w dniu 5 kwietnia.

Na posiedzeniu Izby deputowanych, które w dniu 22 b. m. się odbyło, uchwalono, iż ferye wielkanocne rozpoczną się z dniem 28go marca, a skończą na dniu 4 kwietnia. W dni najbliższe przed feryami i po feryach odbywać się będą atoli tylko posiedzenia wydziałowe.

— Hr. Leon Thun, który na posiedzeniu środowem zapowiedział protestacyę przeciw protestacyi Herbsta i lewicy, wniósł takową na posiedzeniu w dniu 22 marca. Protestacya czeska zmierza do wykazania, iż mylnem jest twierdzenie lewicy, jakoby adres tylko większością dwóch trzecich głosów mógł być uchwalonym, ile, że adres nie zawiera żadnej uchwały względem zmiany ustawy wyborczej. Protestacyę Thuna, tak jak dnia poprzedniego i protestacyę Herbsta załączono do protokółu.

Ze względu na spóźnioną porę izba przeszla do porządku dziennego nad propozycyą rządową o ustawie hipotecznej. Żądaną opinię nad propozycyą o ustawie wodnej załatwiono także w ten sposób, powziąwszy tylko uchwałę, iż należy wystósować prośbę do rządu, aby na najbliższej kadencyi przedłożył sejmowi ustawę wodną jako krajową, a nie jako ustawę dla całego państwa, a więc do powzięcia nad nią uchwały, i nie zaś do dania opinii.

W dniu następnym odbyć się miało ostatnie w bieżącej kadencyi posiedzenie sejmu czeskiego.

— Z Gracu odbieramy lakoniczny telegram, który w treści swej nie bardzo jest dla nas zrozumiałym. Brzmi zaś takowy jak następuje:

„Policya tutejsza odkryła spisek (?) mający na celu demonstracyę (?) przeciw osiadłym tu Żydom. Do 150 osób miało się zobowiązać na piśmie (?), iż wezmą w spisku takowym udział“.

Oczekujemy szczegółowszych wiadomości. Bez nich pisemnie podjęte zobowiązanie do udziału w spisku mającym na celu demonstracyę przeciw Żydom będzie dla nas zupełnie niepojętem.

— Jeden z dzienników wiedeńskich dowiaduje się, iż ministeryum stanu zamierza wkrótce w manipulacyi urzędów politycznych znaczne zaprowadzić uproszczenia. I tak ministerstwo odstąpi namiestnictwom z zakresu swych czynności: a) prawo zezwalania na zmianę nazwisk osób nienależących do stanu szlacheckiego; b) prawo dokonywania zmian i przebudowań w gmachach do władz politycznych należących lub też na potrzeby tych władz wynajętych bez uprzedniego porozumienia się z dyrekcyą skarbową krajową, atoli tylko w granicach przyznanego kredytu; c) prawo przy-

---

„dostanie, boję się, żeby już do nas nie wrócił, i „nie zbisurmanił się jak Hassan bohatyr Mussetoskiej *Namuny*.“

— Onby gotów to zrobić — dorzucił jakiś młody mężczyzna — tem bardziej, iż zawsze sobie lekceważył naszą cywilizacyę zachodnią.

— Nie zrobi tego — wtrącił znów inny — jak parę razy przebierze się w malownicze kostiumy oryentalne, jak się wykąpie w łaźni parowej, a wydrapie się na jedną i drugą piramidę, a odrysuje perkaty profil Sfinxa, dość będzie miał tych przyjemności, i wróci deptać asfaltowe chodniki bulwarów paryzkich.

Rozmowa ta wstrząsnęła mną do reszty. Więc masz odjechać; i na jak długo? Któż to wie? Będęż miała sposobność spotkać cię przed odjazdem, abyś przynajmniej obraz mój uniósł ze sobą? W to szczęście nie śmiałam już wierzyć po tylu doznanych zawodach.

Za powrotem do domu, uspokoiwszy matkę przestraszoną nagłą bladością mej cery, a niepodejrzywającą stanu mojej duszy — zaczęłam głęboko rozmyślać nad obecnem położeniem. Pytałam się azali te przeciwności rozłączające nas tak uporczywie, nie są tajemną przestrogą przeznaczenia, z którem niebezpieczno walczyć. Kto wie może osoba twoja przyniesie mi zgubę; czemuż się ciągle narzucam? W tym razie mówił tylko rozsądek, bo serce odrzucało te uwagi, i pragnęło przejść przez wszystkie koleje swojej miłości. Czułam się stanowczo przykuta do ciebie; a łańcuch ten, wątły na pozór, był mocniejszym niż diamentowe okowy. Nieszczęściem mnie tylko jedną wiązał. „O jakże opłakany los kobiet! mówiłam do siebie: skazane na bierność, na bezczynność, na milczenie, nie mogą bez pogwałcenia praw wstydliwości, okazywać swoich sympatyj; im wolno tyko przyjmować tę miłość jaką „wzbudzają, a nigdy objawić tę co czują. Odkąd zbudziła się we mnie dusza, jedno uczucie „owładnęło mię, uczucie czyste, bezwzględne, nieśmiertelne, a ten co umiał je wzbudzić, nigdy „może nie dowie się, jak jest kochanym. Jakiż „sposób, powiedzieć mu że jest dziewcze co żyje i oddycha dla niego?“

Raz przyszło mi do głowy napisać do ciebie, jeden z tych listów jakie autorowie odbierają niekiedy, gdzie pod pokrywką admiracyi dla talentu dają się odgadnąć innego rodzaju sentymenta proszące o *rendez-vous* niekompromitujące w teatrze lub na przechadzce. Atoli moja delikatność panieńska oburzyła się na ten sposób; zresztą bałam się żebyś mię nie wziął za jaką *bas bleu*, co używa twojej protekcyi dla wyjednania miejsca w *Revue des deux Mondes* dla jej romansu lub powieści.

Aversac prawdę mówił. Na drugi tydzień pojechałeś do Kairu z twoim paszą. Odjazd ten, odwłóczący moje nadzieje na czas nieograniczony, wprawił mię w smutek trudny do ukrycia. Życie straciło dla mnie wszelki powab. Kiedy miałam pokazać się w towarzystwie, zostawiałam wyborowi mej pokojówki, jak mię ma ubrać. Czemuż się robić piękną, kiedy ciebie nie było! Dość jednak musiałam być powabną, kiedy rój starających się otaczał mię jak Penelopę. Niebawem też salon nasz nawiedzany przez poważnych przyjaciół i znajomych mego ojca, zaludnił się młodzikami pilnie przybywającemi w każdy piątek. Widywałam tych starających się kawalerów tak ładnie utrefionych, w krawatkach tak misternie zawiązanych, jak ukradkiem ciskali na mnie zabójcze spojrzenia. Inni w przerwach kontradansowych wydawali szorstkie westchnienia, nic a nic mnie niewzruszające. Inni śmielsi znowu puszczali się na frazesy moralno-poetyczne o dobranych dwóch sercach, i o rękojmi szczęścia, jaką dać może ich osoba. Wszyscy bez wyjątku byli tak wyświeżeni, wymuskani, tak idealnie delikatni! Woń ich czupryny pochodziła od Houbigana, a suknie ich robił Renard. Czegóżby więcej mogła już chcieć wyobraźnia wymagająca i romansowa? Dziwili się więc ci panicze i zdumiewali niepomału, że tak mało robili na mnie wrażenia. Niektórzy chcieli mię już posądzać o poetyczną rozbujałość fantazyi. Oprócz tych, miałam i kilku starających się na seryo i oświadczających się o mnie rodzicom; zapytywana, zawsze odmawiałam, umiejąc zasłonić się jakim dobrym argumentem. Potem już nie nalegano na mnie; przez wzgląd na moją młodość nie widziano potrzeby spieszyć się z wydaniem mię za mąż. Matka wybadywała jednak, podejrzywając jakąś utajoną skłonność — już miałam wszystko wyznać; ale nieprzezwyciężona wstydliwość zamknęła mi usta. Miłość, o której ty nie wiedziałeś, była dla mnie tajemnicą, której nie śmiałam odkryć przed nikim bez twojego zezwolenia. Tajemnica ta nie była moją; w połowie należała do ciebie. Milczałam więc — a zresztą nawet przed matką niepodobna było wyznać tej szalonej miłości, zrodzonej pod wrażeniami dziewczynki w klasztorze. Gdybym była wyznała przed matką, niezawodnie robiłaby wszystko, żeby nas zbliżyć i połączyć ze sobą. Lecz na ten środek nie mogła się zgodzić uczciwość dziewicza. Nie chciałam między tobą a mną żadnego pośrednika. Ty pierwszy powinieneś był postrzedz mię i odgadnąć. Tylko pod tym warunkiem mogłam być szczęśliwą i przebaczyć sobie, że cię pierwsza zaczęłam kochać. Nie była to ani pycha ani zalotność, lecz proste i czyste uczucie godności niewieściej.

Wiele miesięcy upłynęło, nareszcie wróciłeś z Egiptu. Zaczęto mówić o twoich atencyach dla pani Imbercourt; utrzymywano nawet, żeś bardzo zakochany. Przeraziłam się tem i pragnęłam poznać moją rywalkę. Pokazano mi ją w loży na operze. Chciałam ją bezstronnie ocenić, i w rzeczy samej znalazłam piękną, lecz bez wdzięku; przypominała mi kopię antyku, wykonaną przez miernego rzeźbiarza. Łączyła ona w sobie wszystko, co składa ideał półgłówków, i dziwno mi było, co mogłeś tak pociągającego znaleźć w tem zimnem bożyszczu. Czego jej najwięcej brakowało, mimo największej regularności i proporcyi rysów, to oryginalności uroku, niespodzianości wdzięku. Jaką wydawała mi się tego wieczora, taką zostanie na zawsze. Pomimo wszystkiego co gadano, miłość własna nie dała mi być zazdrosną o tę kobietę. Jednakże pogłoski o bliskim twoim ślubie nabierały coraz więcej pewności; a że złe nowiny najpierwej zwykle dochodzą tych, których dotyczą, więc i ja wiedziałam o wszystkiem co zachodziło między tobą a panią Imbercourt. Jedni mówili, że już wyszły pierwsze zapowiedzi; drudzy już naznaczali dzień ślubu. Ja zaś nie miałam sposobu przekonania się czy to prawda lub nie; a że opinia wielu osób pochwalała ten związek tak dobrany, więc wierzyłam na ślepo. Mimo tego tajemny głos serca mówił mi, że nie kochasz pani Imbercourt. Nie przeszkadzałoby to jednak ożenieniu się twemu, bo ileż małżeństw bywa bez miłości zawartych, jedynie dla uregulowania i zyskania pewnego stanowiska w świecie. Z rozpaczą duszy widziałam życie moje złamane, i to czyste marzenie tak długo pieszczone, ulatujące ode mnie. Nie mogłam nawet umieścić cię w najskrytszym zakątku serca, albowiem odkąd należeć miałeś przed Bogiem i ludźmi do innej kobiety, odtąd myśl ta niewinna stałaby się występną; nigdy też do mojej dziewiczej namiętności nie wkradło się nic takiego, czegoby się mój Anioł stroż mógł powstydzić. Około tego czasu widziałam cię raz w lasku Bulońskim, jadącego na koniu przy powozie pani Imbercourt, lecz schowałam się w głąb karety, nie chcąc ci się nasuwać na oczy. Spotkanie to było ostatniem.

Miałam niespełna siedmnasty rok. Cóż teraz pocznę? Jak potrafię żyć, kiedy ta młoda gałązka złamana na samym progu życia? Mamże przyjąć pierwszą lepszą partyę, jaką mi poradzą rodzice? Zrobięż, co tyle innych dziewcząt zrobiło w podobnym przypadku i poddam się smutnej konieczności? Lecz prawe uczucie moje oburzało się na ten kłamliwy krok. Jeżeli pierwsze i jedyne uczucie miłości miałam dla ciebie jednego, nie powinnam więc do nikogo, tylko do ciebie należeć; wszelki inny związek poczytywałam za cudzołożny. Serce to składało się z jednej kartki; niechcący zapisałeś tam swoje nazwisko, i nikt już nie mógłby cię zastąpić. Małżeństwo twoje nie zdjęłoby ze mnie ślubu wierności. Ty, jako niewiedzący o niczem, byłeś wolny, jam była związaną. Sama myśl zostania żoną innego mężczyzny, napełniała mię niewymownym wstrętem; odrzuciwszy więc kilku starających się, a wiedząc jak bywa trudne i niemiłe położenie niemłodej panny, postanowiłam świat ten porzucić i wstąpić do klasztoru. W jednym tylko Bogu przytułek dla mojej boleści; on jeden może pocieszyć...

(Dalszy ciąg nastąpi).

znawania remuneracyi, płac za wyręczenia i zaliczek urzędnikom politycznym, z jedynym wyjątkiem naczelnika namiestnictwa krajowego lub jego zastępcy; d) w krajach, w których przyzwalanie na pobór myta nie spoczywa w rękach reprezentacyi krajowej, prawo przyzwalania na pobór myta i na przedłużenie trwającego już poboru za porozumieniem z dyrekcyą krajową skarbową, nie na dłużej atoli jak na przeciąg lat 5.

— Dotychczasowy prowizoryczny naczelnik wydziału spraw dziennikarstwa w ministerstwie stanu radzca nadworny Hell zatwierdzonym został na tej posadzie. Sekretarz nadworny Falke zamianowany został zastępcą naczelka tego wydziału, a radzca sekcyi Dr. Beck zatwierdzonym na posadzie dyrektora urzędowej *Gazety Wiedeńskiej*, którą już od lat wielu zawiadował. P. Hell używa reputacyi światłego, swobodzie dziennikarstwa wielce przyjaznego urzędnika.

Królestwo Polskie.

Wiadomo już, że niewolno Polakom nabywać dóbr na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. „Zbiór postanowień“ ogłosił przepisy, podług jakich ma być sprawdzanem, że nabywca nie jest Polakiem. Są one tej osnowy:

W myśl najwyższego postanowienia z dnia 10 grudnia 1856 r., względem zakazu osobom pochodzenia polskiego nabywania dóbr nieruchomych w dziewięciu guberniach zachodnich, minister sprawiedliwości, po zniesieniu się z ministrem dóbr rządowych, przedstawił N. Panu projekt przepisów, w jaki sposób władze rządowe, przy zeznawaniu aktów, mają przekonywać się, że nabywający dobra w zachodnich guberniach nie są pochodzenia polskiego. J. C. Mość w dniu 4 lutego r. b. najwyżej rozkazać raczył przyjąć przepisy następujące: 1) Jeżeli nabywca dóbr, położonych w którejkolwiek z 9ciu zachodnich gubernij, złoży magistraturze, w której chce zeznać akt kupna tych dóbr, wydany mu od ministra dóbr rządowych dowód na prawo korzystania z swobód ustanowionych najwyżej zatwierdzonem 5go marca 1864 r. postanowieniem i dodatkowemi przepisami, w takim razie nabywca ten wolny jest od składania dowodów o swojem pochodzeniu. 2) Jeżeli członkom magistratury, w której akt kupna będzie zeznawany, z pewnością wiadomo, że nabywający dobra w zachodnim kraju nie jest pochodzenia polskiego, to akt kupna może być zdziałany pod ich odpowiedzialnością, z zastrzeżeniem, aby w sporządzanym podług art 756 i 757 t. X, c. I prawa cywilnego protokóle zamieszczone było poświadczenie o niepolskiem pochodzeniu nabywcy. 3) W razie gdyby nabywca nie złożył pomienionego ad 1, dowodu ministra dóbr rządowych i nie był znany członkom magistratury, przyjęcie aktu nie inaczej winno nastąpić, jak po zaprodukowaniu przez nabywcę poświadczenia od jenerał-gubernatora tej gubernii, w której nabywane dobra są położone, jako w dopuszczeniu go do kupna dóbr nie zachodzi przeszkody.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 marca. Pułk piechoty imienia ks. Wilhelma Wirtemberskiego, stojący tu od lat kilku załogą, opuścił również miasto nasze. Pisząc przed kilku dniami o wyjściu stąd pułku imienia króla Hanowerskiego, nie wiedzieliśmy jeszcze, że i pułk wyżéj wspomniany rychło stąd wychodzi; nie mieliśmy zatem powodu rozciągnięcia i do niego, z równą słusznością stósować się dającego uznania. Nie z upatrywania przeto różnicy postępowania obu tych pułków zamilczeliśmy wtedy o pułku Wirtemberskim; teraz więc po jego wyjściu należy mu oddać tę sprawiedliwość, jaka mu się należała porównie z pułkiem Hanowerskim. Dziś przed świtem przybył tu skutkiem zmiany załogi, pułk piechoty Arcyks. Józefa.

— Dzisiejszéj nocy zgorzał w Rzeszowie w dworcu kolei żelaznéj dach na budynku mieszkalnym urzędników.

— Z Leżajska donoszą do *Krak. Ztg*: W nocy 17 b. m. zapukano do okna leśnika Józefa Czerwonki poza Ożaną Wielką (1½ mili od Leżajska). Za otwarciem drzwi ukazało się czterech silnych drabów w chłopskiéj odzieży, z których trzech zaraz rzuciło się na leśnika, chwycili go za gardło i poczęli dusić, a czwarty wszedł do izby, macał po ścianie, zapewne szukając broni, a potem pochwycił żonę leśnika i także ją dusił, lecz mu się ona z rąk wydarła i wymknęła się z izby. Tem zmięszani napastnicy, zwolnili nieco, tak że Czerwonka nabrawszy tchu wyrwał się z rąk ich, wpadł do izby, gdzie pochwyciwszy za siekierę powalił jednego z napastników, ugodziwszy go w głowę, i wraz z żoną, która wróciła, zamknął się w izbie, ale poprzednio długo jeszcze szamotali się zbóje, żeby wydobyć ranionego towarzysza, który nogą utknął we drzwiach. Napastnicy uszli uprowadziwszy ze sobą rannego. Nazajutrz widziano ślady krwi aż na kraj lasu ku Brzyskiéj Woli. Domyślają się, że pochodzili oni z Królestwa Polskiego i wrócili tam lasami. Pomieniony leśny mieszka już tam od lat 13tu, i nigdy nie był napastowany. Zapewne pogłoska, że ma pieniądze, sprowadziła na niego tę napaść.

— Do dziennika *Poznańskiego* piszą:

Pochowany w Obiezierzu dnia 13go marca r. b. ś. p. Karol Turno były jenerał dywizyi wojsk polskich z roku 1831, urodził się dnia 7go maja 1788 roku w Warkowicach na Wołyniu. Ojciec jego Stefan Turno, starosta pietrzykowski, sprzedawszy znaczne swe majętności w Wielkiej Polsce osiadł na Wołyniu, gdzie go bliskie familijne wiązały stosunki z Szembekami, Walewskimi, Chodkiewiczami, Jabłonowskimi i innymi. Tam się też młody Karol wychowywał — a gdy się w nim zawczasu ochota do stanu wojskowego pokazywać zaczęła, oddał go ojciec do korpusu kadetów w Wiedniu, gdzie z wielu rodakami swymi nauki pobierał. Zdawszy świetne egzamina, wszedł jako oficer w służbę wojsk cesarskich. Zaraz tam poznano głębokie jego wiadomości, bystrość i przytomność w wykonaniu rozkazów, tak, że do wszelkich ważnych i wielkiej roztropności wymagających poleceń, szczególniej był używany. Szybki też był awans i wielkie na przyszłość nadzieje. Lecz rok 1809 sprowadził wojnę z ówczesnem W. Ks. Warszawskiem, a młody Karol wiedząc gdzie jego miejsce, wziął zaraz dymisyą z wielkim żalem swych przełożonych i pospieszył w bratnie szeregi. Stryj jego, jenerał Kazimierz Turno, formował 5 pułk szaserów; wstąpił więc do tegoż jako adjutant i odbył kampanie 1809, 1812, 1813 i 1814 roku w randze kapitana; znajdował się w bitwach: pod Możajskiem, Borodinem, Lipskiem, Hanau i pod Paryżem, ranny po kilka razy. Za wejściem sprzymierzeńców do Paryża, gdy się zaczęło formować nowe wojsko polskie pod naczelnictwem W. ks. Konstantego, został od tegoż na adjutanta powołanym, przy nim też pozostawał w Warszawie w randze pułkownika, aż do końca 1830 r. Gdy wybuchło ówczas powstanie, Karol Turno, dla którego W. Książę szczególną okazywał zawsze przyjaźń i szacunek, odprowadził W. księcia do granicy Królestwa, a tam go pożegnawszy, umiał się z tego trudnego i drażliwego położenia w tak szlachetny sposób wywiązać, że zasłużył sobie na wysoki szacunek ziomków i uznanie nieprzyjaciół.

Przybywszy do Warszawy, objął najpierw dowództwo brygady kawaleryi, a następnie dywizyi. Znane są wielu żyjącym jeszcze świadkom, jego roztropność i męztwo, jego przytomność i odważne postępowanie w ciągu tej kampanii, osobliwie pod Łysobykami — gdzie mocno został ranny kartaczem w głowę, przeleżał tam w cierpieniach wzięcie miasta — i tamże się dalszych doczekał wypadków.

Zaledwie przyszedł do zdrowia, wywieziono go na wygnanie do Permu u pódnóża Uralu, gdzie lat dwa przebywszy, powrócił do rodzinnego kraju. W rok później zaślubił wdowę po jenerale Trębickim, tak nieszczęśliwie przez omyłkę w r. 1830 zabitym. Odtąd zamieszkał w majątku żony, Strychowie na Litwie w Grodzieńskiem. Owdowiawszy wcześnie, przepędził w ustroniu lat trzydzieści zajęty wyłącznie wychowaniem jedynego syna swego.

Zmarły jenerał Karol Turno lubił ciągłą pracę i porządek, nie cierpiał nieładu i próżniactwa, a życie spędzał z regularnością wojskową. Miłośnik literatury i historyi, znaczne po sobie zostawił prace, jako to: Historyą polską dla użytku młodego wieku, Atlas historyi powszechnej na wzór mapy Lessaga, Rzecz o sztuce wojennej, tłómaczenia z francuskiego o literaturze i ekonomii politycznej, wreszcie swoje pamiętniki. Odznaczał się szczególniej wysokiem poczuciem rodzinnych pamiątek i osobistej godności, przekładając szlachetność i zacność rodu nad wszelkie ofiarowane mu obce tytuły — a ozdobiony wielu krzyżami i orderami, z tych się tylko szczycił na które własną krwią na polu chwały sobie zasłużył. W roku 1863 przybył do swych bliskich krewnych w W. Ks. Poznańskiem, do rodziny Turnów w Obiezierzu, których najmłodszą córkę Ludwikę, syn jego Gottard był zaślubił. Tam znalazł nowych przyjaciół i rodzinę, która go miłością otaczała. Złamawszy nogę już dawniej, kilku ranami na polu chwały osłabioną, przeleżał przeszło dwa lata, z największą cierpliwością, swobodną myślą — nie skarżąc się nigdy; do ostatniej chwili zajęty to literaturą, to polityką, to otaczającymi go przyjaciołmi. Pełen prawdziwej pobożności, nie zaniedbywał nigdy swych obowiązków dobrego katolika. Opatrzony śś. sakramentami do ostatniej chwili miał przytomność umysłu i uśmiech dobroci — umarł błogosławiąc dzieci i wnuki swoje — a pozostałej rodzinie zostawił żal serdeczny, jako i niemniej żałosne wspomnienie licznie zgromadzonym przyjaciołom i starym towarzyszom broni, którzy zewsząd przybyli, aby uczcić pamięć zasłużonego męża. X. Jan. Koźmian wymownym głosem wysławił żywot i zasługi zmarłego, wystawiając nam przykład, jakim powinien być mąż w boju i w pokoju. Cześć jego popiołom.

— Dnia 21 b. m. burza zerwała w Peszcie dach miedziany z teatru narodowego, skutkiem czego musiano zaniechać widowisk na dni kilka aż do ukończenia dachu.

— Jednemu z dzienników udało się powołać zmartwych jenerała Espinasse poległego pod Magentą. Wprawdzie po wygwizdaniu Cesarza za wyjściem z teatru „Odeon“ niektórzy korespondenci paryscy wyrazili obawę, aby drugi Espinasse nie został ministrem, ale nie myśleli wcale o nieboszczyku, tylko o jego naśladowcy.

— Przemysł angielski objawia się także w kradzieżach. Niedawno wykryto, w jaki sposób ginęły listy oddane na pocztę, w których też nieraz zawinął się jaki bilet bankowy nierekomendowany. Złodziéj wpuszcza w skrzynkę pocztową otworem na listy worek z cienkiéj kitajki, który za dotknięciem sprężyny roztwiera się i przyjmuje w siebie wszystkie listy, jakie kto do skrzynki później wrzuci. Za każdem niemal wpuszczeniem listu złodziéj czatujący przy skrzynce zamyka sprężyną woreczek i z listem ją dobywa. Gdy zaś ma nadchodzić urzędnik pocztowy, wyciąga wprzódy woreczek. Sprawka ta wydała się przez to, że u jednéj takiéj torby listowéj przerwała się sprężyna i torba została w skrzynce.

— Dnia 23go marca chmury bardzo prędko przeciągały, tak iż co chwila niebo było czyste i zachmurzone. Powietrze więc tak było zmienne, iż śnieg, zamieć śniegową i słońce często naraz spostrzedz było można. Wiatr zachodni niekiedy dosyć silny przechodził w północny. Barometr postępując w górę wskazywał o 10téj wieczór dnia tego 331''',58; a dnia 24 o 6téj godzinie rano 331''',54; termometr zaś w tym czasie — 3°,8 R.

— W niedzielę dnia 25 marca, SS. 262 męczenników; w poniedziałek 26 marca, Sgo Teodora biskupa.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń c. k. Sądu karnego w Krakowie w dniu 22 b. m. i następnych.

Prezydujący: Janacz; Sędziowie; Ettmayer, Majewski; Protokolista: Eckhard; Z. Prokuratora: Dr. Bojarski. Obrońca: Dr. Machalski.

(Ciąg dalszy).

Na dzisiejszem całodziennem posiedzeniu, zdołano dopiero ukończyć przesłuchanie licznych świadków. Wszyscy świadkowie — a było ich 13tu — z powiatu krzeszowickiego, czystością ubrania, piękną i szlachetną podstawą, a przedewszystkiem swą dobrodusznością, miłe robią wrażdnie, a patrząc na nich, z niechęcią przypomnieliśmy sobie pobliskie podgórskie powiaty. Zapisując ten fakt, nie uważamy go bynajmniej za prosty przypadek, ale za błogi wynik dobrobytu.

Co się zaś tyczy ich zeznań, to nieróżnią się od innych zeznań. Z powodu słabej i wątłej pamięci, jedno zeznanie sprzeciwia się drugiemu, a z tej gmatwaniny najróżnorodniejszych opowiadań trudno dojść prawdy.

Zeznania świadków: Gawlina, Godyna, Wietrzowskiego i Remienkowej, wypadły na niekorzyść oskarżonych, a szczególniej: Wójcika i Matusika. Potwierdzają oni, że oskarżeni bili huzarów, i że się przy tem wyrażali: „Huzary mają dosyć, co my im dobili, a resztę niech im Pan Bóg zapłaci.“

Prez.: Co oni rozumieli przez te słowa?

Świadek: A panie łaskawy, czy ja to sędzia?

Następny świadek Tomasz Korycon, urlopnik od strzelców, także brał udział w bitce. Z tej przyczyny znajduje się pod śledztwem sądu wojskowego, do dzisiejszej rozprawy atoli pod strażą przyprowadzonym został. Dzięki może zbyt surowej i ścisłej procedurze wojskowej, nie tylko do swojej się przyznał winy, ale także cały przebieg sprawy przedstawia i potwierdza, że oskarżeni uzbrojeni w kije tłukli huzarów.

Prezyd.: Macie co powiedzieć na to zeznanie?

Osk.: My kijów niemieli, my nigdy z kijami niechodzimy.

Przesłuchano świadka Agatę Chuderską. Szkoda, że młoda ta białogłowa mało co pamięta, bo sądząc z jej przymiotów, zapewne szczerą zeznałaby prawdę. Szczególnie piękną urodą i nadzmyczajną skromnością zwróciła na się uwagę, a przesłuchanie jej, jako nader wiarogudnego świadka najdłużej trwało, do żadnego jednakoważ niedoprowadziło rezultatu. „Żeby to niebyło tak dawno, to bym wszystko pamiętała.“

Agnieszka Jaroszkowa, chcąc bronić swego męża, wymownym sposobem całą zbrodnię kładzie na karb innych oskarżonych, a zwłaszcza przeciw Antoniemu Płaczkowi, obciążające składa zeznanie. Widziała, jak wszyscy bili huzarów, a Płaczek miał do nich powiedzieć: „Nie bójcie się chłopcy, zabijmy huzarzów, wrzućmy ich do przykopy, nikt się nie dowie.“

Osk. Płaczek: Oj nie prawdę gadacie!

Swiadek: Co wy się tu macie odzywać.

Osk.: Ja biłem delikatnie, to prawda, ale na to ja przysięgnę, że ona tego nie widziała.

Swiadek: Wy kłamiecie, macie złość na mnie, bo was moja matka posądziła, żeście jej pościel ukradli.

Mimo tego zapału z. prokuratora nie żąda jej zaprzysiężenia, bo nią kieruje nienawiść przeciw Płaczkowi.

Gospodarz Antoni Ropka, u którego się owej niedzieli chrzciny odbywały, z wielką naiwnością oblicza, ile garnców wódki i ile flaszek araku spotrzebowano, aby ztąd osądzić stopień pijaństwa oskarżonych.

Prez.: A co wyście robili?

Swiadek: Byłem tęgo pijany tego dnia.

Prez.: To się rozumie, gospodarz musi być najwięcej pijanym.

Swiadek Paweł Niemiec, blady, wysoki i wychudły, o płowych włosach, nic innego nie powiada, tylko: „Ja basowałem, a żołnierze tańcowali — a resztę Pan Bóg wie — co się stało.“

Co się tyczy następnie oskarżonego Jana Marszałka, którego broni p. Dr Machalski, prócz innych, szczególnie zeznania dwóch świadków Mikołaja Chuderskiego i Gertrudy Chuderskiej za jego niewinnością przemawiają. Był bowiem w takim stanie pijaństwa, że się tarzał w błocie, trudno więc pomyśleć, jakoby i on do bitki należał, choć z drugiej strony nie brak na przeciwnych zeznaniach. Gertruda Chuderska, mająca lat 70, razem ze swym synem powlokła Marszałka do domu, a jej rozwlekłych opisów p. prezydujący słucha z podziwienia godną cierpliwością.

Prez.: Gadał Marszałek przez drogę do ciebie?

Swiadek: Ja nie wiem, bo ja głucha jestem.

Radzca p. Ettmayer: Czemu ty teraz wszystko słyszysz, nawet to, co najciszej mówimy?

Swiadek: Teraz słyszę, ale czasem mnie słabość w uchu złapie.

Ponieważ ta staruszka przytoczyła okoliczności, świadczące o stanie bezprzytomności oskarżonego Marszałka, zostaje na wniosek p. prokuratora przypuszczoną do przysięgi.

(Dokończenie nastąpi.)

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 marca.

HOTEL POLLERA: Popławski Stanisław wł. dóbr z Kongresówki, Steiner R. wł. d. z Prus, Żeleńska Kamilla wł. d. z Galicyi, Kotarski Stanisław wł. d. z Brzeska, Skrzyński Aleksander wł. d. z Kobylanki Benesch Ernest budowniczy z Morawy, Seltsam Ferdynand urzędnik z Berna, Quit Józef Dr praw z Wiednia, Braumann Bernhardt kupiec z Warszawy, Wagner J. kupiec z Prus, Lechmann Franciszek kupiec z Nowegosadu, Karmin Maurycy Dr med. z Cieplic, Glenn Wilhelm wł. d. ze Szląska.

HOTEL POD RÓŻĄ: Stropel Józef urzędnik ze Lwowa, Skibniewski Mścisław właściciel dóbr z Podola, Nowakowski Franciszek profesor filozofii z Poznania.

HOTEL SASKI: Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, Józef Życiński wł. dóbr z Kongresówki, Książe Thurn Taxis c. k. oficer z Galicyi, Maryan Tarnowski z Lubowidza w Kongresówce, Leopold Patzer z Rogowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Komisya namiestnicza w Krakowie o dozwoleniu pobierania myta na dalsze 3 lata na drodze Polhorskiéj w Korbielowie i mostowego w Sporyszu. — Sąd krajowy krakowski wierzycieli hipotecznych dóbr Libertowa o wydaniu im pozwu przez Szymona, Józefa, Władysława Padlewskich, Stefanią Michniewską i Kazimirę Strowiejską o ekstab. z tychże dóbr sumy 116,220 złp., ust. rozpr. 17 kwietnia; kur. Dr Kański. — Sąd obw. tarnowski Apolonią Łapińską, Felicyannę, Józefę, Onufrego, Erazma, Wiktoryą, Edmunda, Napoleona Łazowskich, Eufrozynę Pawłowską, Ludwikę i Maryannę Chronowskie, Maryannę Kuczyńską, Karolinę i Teklę Górskie, Juliannę Wiśniewską, Teresę Gostwicką, Józefę, Anielę, Justynę, Genowefę i Wiktora Złockich o wydaniu im pozwu przez Ludwika Denkera i Wincencyą Deisenbergową o ekst. ¼ legatu na dobrach Różańce i Dobrzechowce na rzecz Salomei Rykowskiéj zahipotekowanego; ustna rozpr. 19 kwietnia, kur. Dr Grabczyński. — Sąd kraj. krakowski Annę Jankowską o wydaniu jéj przez prokuratoryą skarbową pozwu o zapłac. sumy 900 złp.; nst. rozpr. 15 maja; kurat. Dr Witski.

Licytacye: W d. 26 kwietnia i 24 maja sprzedaż ¼ realności pod l. 14 gm. VI w Krakowie, cena wyw. 2991 złr. 72 c. — W d. 17 kwietnia, 15 maja i 14 czerwca sprzedaż realności pod l. 22²/₄ w Stanisławowie; cena wyw. 1834 złr. 50 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 23 marca. *Magyar Vilag* nagania liczne artykuły dziennikarskie przeciw reskryptowi królewskiemu i uważa je za dalszy ciąg utarczek podjazdowych podczas układów o pokój.

Paryż 22 marca w wieczór. (obszerniejsza treść telegramu od podanego wczoraj w *Czasie*). Podczas wręczenia dziś adresu Ciała prawodawczego w obecności księcia Napoleona, rzekł Cesarz do deputacyi: „Znakomita większość Ciała prawodawczego uchwałą swoją adresową jeszcze raz utwierdziła mocniej politykę, która nas obdarzyła piętnastu latami spokoju i pomyślności. Dziękuję Panom. Nie dając się porywać płochym teoryom, które pod uwodzącą powierzchownością udają, jakoby one same jeszcze zdolne były dopomagać do oswobodzenia myśli i działalności ludzkiej, powiedzieliśmy sobie, że i my tego samego celu dopiąć chcemy, zmierzając do ukojenia namiętności i stosując kroki nasze do potrzeb społeczeństwa. Czyliż interes powszechny nie jest dla nas bodźcem? I jakąż ponętę miałby dla was mandat a dla mnie władza, jeśliby te nie szły w parze z miłością dobrego? Czyżbyście znieśli tyle prac długich i uciążliwych, gyby was nie ożywiał prawdziwy patryotyzm? Czyżbym od 18 lat zdołał dźwigać brzemię rządów i wytrzymać tę nieprzerwaną czynność umysłu, tę ciężką odpowiedzialność przed Bogiem i narodem, jeżlibym nieczuł w sobie siły, jaką dają poczucie obowiązku i świadomość pełnienia pożytecznej misyi? Francya pragnie tak jak my wszyscy, postępu, stałości i wolności, ale wolności rozwoju, inteligencyi, powszechnych potrzeb i szlachetnych usiłowań pracy, nie zaś owej wolności, która graniczy z niesfornością, rozbudza złe namiętności, niweczy wszelką wiarę i na nowo wywołuje sceny dziecinnych zamieszek. My żądamy tej wolności, która oświeca, która czuwa nad czynami rządu i takowe rozbiera, ale nie tej która staje się bronią dla podkopywania skrycie rządu i obalenia go. Piętnaście lat jest temu, jak mianowany naczelnikiem państwa, bez rzeczywistej władzy, bez wsparcia w Izbie, silny jedynie sumieniem i głosami, które mię zamianowały, śmiałem oświadczyć, iż Francya w mojem ręku nie przepadnie; dotrzymałem słowa. Od 15tu lat Francya rozwija się, stała się wielką, a wysokie jej przeznaczenie spełni się. Po nas, synowie nasi prowadzić dalej będą dzieło. Rękojmiami są tu dla mnie pomoc wielkich ciał politycznych, patryotyczna uległość armii i wszystkich dobrych obywateli, a wreszcie opieka Niebios, na której nigdy naszej ojczyźnie nie zbywało.“ Mowa Cesarza przyjętą była częstemi okrzykami.

Medyolan 22 marca. Na obchodzie żałobnym na pamiątkę poległych w marcu 1848, znajdował się jlny konsul pruski.

Bruksella 23 marca. *Indép. belge* donosi z Paryża: Ministeryum wojny wzięło na uwagę potrzebę wzmocnienia armii wschodniéj z powodu zajścia austryacko-pruskiego. Prawdopodobnie wdadzą się pośrednicząco w ten spór niebawem Anglia i Francya, a może także i Rosya. Z Berlina dowiaduje się *Indép.*, że kamarylla pruska usposobioną jest wojennie, a tylko król stawia jej jeszcze opór.

Wiener Abendpost odpiera zarzuty urzędowej pruskiej *Provinz. Corresp.* względem wyzywającego zbrojenia się Austryi, w tych słowach: „My z naszej strony poczytujemy za zbyteczne, raz jeszcze robić zastrzeżenia przeciw przypuszczeniom i tonowi ministeryalnych dzienników pruskich“. Dalej zaś przytacza *Abendpost* zdania tych dzienników pruskich, które nie podzielają mniemania, jakoby Austrya miała na myśli zaczepiać Prusy.

Z powodu zajść austryacko-pruskich, panuje wielka trwoga w małych państwach niemieckich, które się obawiają, aby się nie stały nie tylko polem bitew, ale i łupem stron wojujących, a nawet są przekonane, że ugoda może tylko na ich koszt nastąpić. Dotychczas obce państwa zachowują się neutralnie, ale już Francya sposobi się na przypadek wojny niemieckiej. Zarówno bowiem donosi *Indép. belge* o wzmocnieniu wschodniej armii francuskiej, jak i do *Gaz. augsburskiej* piszą z Paryża pod dniem 20 b. m., iż jen. Mac-Mahon ma być powołany z Algieryi, gdzie jest gubernatorem, i otrzymać napowrót dowództwo 3go korpusu w Nancy. Dywizye zaś tego korpusu miały odebrać rozkaz trzymania się w pogotowiu, aby każdej chwili mogły stanąć na granicy jako korpus obserwacyjny.

Król pruski w dzień swych urodzin we czwartek przyjmując powinszowania od Ciała dyplomatycznego, jenerałów i deputacyj, nigdzie żadnem słowem nie dotknął obecnego położenia i usposobień wojennych; a jednak król Wilhelm lubi mieć przemowy i występował z niemi przy innych okolicznościach, gdy szło o walkę wewnętrzną Uważają to za skazówkę pokojową.

Gaz. krzyżowa znacznie dziś zeskromniała, ona co pierwsza podniosła głos przeciw Austryi. A ponieważ ten jéj głos był hasłem danem przez rząd, i po nim dopiero zaczęły się sypać na Austryę półurzędowe zarzuty; przeto możnaby przypuszczać, że ten dzisiejszy początek zwrotu będzie również naśladowany jutro przez prasę oficyalną. *Gaz. krzyżowa* powtórzywszy bowiem wojowniczy artykuł *Provinz. Corr.* dodaje: „Mimo tego wcale nie jest uchyloną nadzieja pokojowego rozwiązania sprawy..... Spodziewamy się, że Austrya spokojnie przyjrzy się stosunkom, jak takowe są rzeczywiście, a oba mocarstwa z honorem pojednają się co do Księstw, a niemniéj i co do naglącéj kwestyi Niemiec, które od nich obu wyglądają rozwiązania i mają prawo do ich opieki“.

Mosk. Wied. donoszą z Petersburga, że krąży tam pogłoska o bliskiej przemianie namiestnictwa Królestwa Polskiego na jeneralne gubernatorstwo. Byłoby to zmianą tylko nazwy kraju odrębnego na nazwę prowincyi. Wiąże również ten dziennik z kwestyą nowej organizacyi pobyt dwóch jen. gubernatorów krajów Zabranych w Petersburgu, Kaufmanna i Bezaka. Jenerał Policmajster Królestwa Frederiks otrzymał urlop i wyjechał za granicę. Mówią, że już nie wróci na tę posadę; a policmajster Trepow udał się do Petersburga. *Gaz. Krzyżowa* z Petersburga wydaje głos ostrzeżenia, aby Prusy nie dowierzały Austryi, bo ta może przeciw nim obrócić Polaków.

Przez Marsylię bióro Havasa odebrało doniesienie z Rzymu z 17go, które mówi, że arcybiskup Ledóchowski przybędzie do Poznania z tytułem prymasa Polski.

Powyżej dajemy obszerniejszą niż wczoraj treść telegrafowaną przemowy Cesarza Napoleona do deputacyi Ciała prawodawczego, składającej mu adres. Mowa ta pełna ogólników a poglądu z wyższego stanowiska niż polityka dzienna, schodzi jednak do tak mało znaczącego wypadku, jak gwizdy uliczne po ostatniej bytności Cesarza w jednym z teatrów. Jedno wszakże z tej mowy daje się dostrzedz, to jest, iż o reformach wewnętrznych w duchu liberalnym Cesarz ani słyszeć niechce.

Z Aten donoszą z 17go przez Tryest, że adwokat Foresti z Kefalonii (wyspy Jońskie) zamianowany został ministrem sprawiedliwości.

Z tegoż samego dnia i tą samą drogą donoszą z Konstantynopola, że poseł turecki w Paryżu otrzymał polecenie protestowania przeciw wszelkiej uchwale konferencyi paryskiej, ktoraby nadwerężała prawa Porty nabyte traktatem paryskim i umową z roku 1858, a w przeciwnym razie opuścić ma konferencyę. Wiadomość ta sprzeciwia się doniesieniu powtórzonemu przez nas, a pochodzącemu również z Konstantynopola, iż Porta uczyni zadość życzeniom mocarstw względem utrzymania unii księstw, a to również pod formą tymczasowości, jak to uczyniła w roku 1859, zastrzegając się jedynie, aby hospodar był krajowcem.

Z Bajrutu donoszą 7go b. m., że Józef Karam znikł. Mieszkańcy Chesruanu są podobno rozbrojeni. Admirał Simon, dowódzca floty francuskiej na wodach wschodnich, udaje się pod brzegi Syryi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Lwów 24 marca godz. 2 m. 35. Sesya sejmowa przedłużona została do dnia 21 kwietnia. Wydział krajowy zdaje sprawę z wniosków względem zmiany statutu krajowego i ordynacyi wyborczej do Sejmu. Uchwalono, aby biskupowi krakowskiemu służyło krzesło w Izbie (głos wirylny). Odrzucono wniosek względem powiększenia liczby deputowanych miejskich. W głosowaniu imiennem wniosek ten upadł 72 głosami przeciw 52.

Kursa. Wiedeń 24 marca godzina 2 po połud. Metaliki 60·40. — Pożyczka narodowa 62 70. — Losy z roku 1860 79·75. — Akcye banku 718. — Akcye kred. 141·50. — Londyn 105·25. — Srebro 104·75. — Dukat 5·05.

Załącza się sprawozdanie z 48go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	512	502
Ruble ros. za 100 rsr.	133	130
Talary prs. za 150 złr.	96	95
Bankn. prus 100 tal.	161½	158½
Srebro nowe austr. .	107	106
Dukat ważny. . . .	5 18	5 08
Napoleon d'or . . .	8 65	8 50
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	64 —	63 —
— — stare „	67 —	66 —
Oblig. indem. „	65 —	64 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	157	153

Wiedeń 23 mar. (t.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	59	60
5% Pożyczka narod.	62	—
Akcye banku wied.	702	
— — kred.	140	30
Losy 5% z r. 1860 .	79	10
Srebro	106	75
Londyn 10 funt. szter.	106	90
Dukat pojedynczy	5	14

Wiedeń 23 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 80	54 60
— Pożyczka narod.	62 —	61 90
— Metaliki na m. k.	59 85	59 70
— Obl. ind. niż. Aus.	80 50	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	64 —	63 50
— — chor. i b.	65 —	64 —
— — galicyjs.	62 25	61 75
— — bukow.	61 —	60
— — siedmgr.	58 50	57 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	85 20	85 —
4% Galicyjskie. . .	62 50	61 50
5½% Węgiersk. los.	74 50	74 —
5% Boden Cr. austr.	89 50	88 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 50	139 —
— — — 1854	75 —	74 50
— — — 1860	79 —	78 50
— — — 1864	69 20	69 10
— Como-Rente.	16 50	16 —
— Kredytowe	111 50	111 —
— tryest na 4½%	109 50	108 50
— żegl. par. na D.	79 —	78 50
— Ks. Esterhazy	75	70 —
— Księcia Salm.	27 —	26 —
— — Palfy .	22 —	21 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		23 50	22 50
— hr. St. Genois .		21 —	20 —
— miasta Budy . .		23 —	22 —
— ks. Windischgr.		16 —	15 —
— hr. Waldstein .		19 —	18 —
— hr. Keglevich .		13 50	13 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		703	702 —
Zakładu kredytowego		140 30	140 20
Żeglugi par. na Dunaju		434 —	432 —
Kolei półn. Ferdynan.		1502	1500
— rządowéj tr.-a.		165 20	165 10
— zachodniéj c. El.		111 —	110 —
— Pardubickiéj .		103 —	102 —
— południowéj .		168 50	167 75
— Galicyjskiéj . .		153 10	153 —
Czerniow. z wpł. 65%		71 —	70 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	89 50	89 30
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	89 50	89 30
Hamb. 100 mark.	6	79 75	79 50
Londyn 10 fun.	8	107 25	107 25
Paryż 100 frank.	5	42 80	42 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .		
— dukat na wagę	5 15	5 14
— — obrączk.	4 94	4 93
Złoto *al marco* . .	4 98	4 96
Napoleondory . . .	8 66	8 64
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 95	8 90
Luidory (niemieckie)	8 50	8 45
Suwereny angielskie	10 85	10 80
Imperyały rosyjskie	8 90	8 85
Srebro	107 —	106 50
— kupony . . .	107 —	106 50
Talary związkowe .	1 62	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 62½	1 60

Lwów 21 marca.	żądają	płacą
Dukat	5 2	4 94
Półimperyał rosyjski	8 67	8 57
Rubel srebr. rosyjsk.	1 60	1 57
Talar pruski	1 55	1 53
Listy gal. b. kup. w. a.	62 75	61 92
— — m. k.	65 81	64 98
Obligi indem. b. kup.	64 42	63 58
Akc. kol. gal. b. kup.	155 83	153 33

Warsz. 22 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 43
Obligi skarbowe „	85 50	— —
Listy zast III okr. „	83 25	83 —
kupon „		1 —
Listy likwidacyjne .	70 25	— —
kupon „	— —	1 24⅛
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	76 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	67 25	66 75
5% Pożyczka loteryjna	108 50	108 —

Wrocł. 22 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	95⅞	95⅛
Polskie bilety bank.	76	75½
„ Listy zastaw.	62	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—

Paryż 23 marca.	
Renta 3%	68 40

Londyn 23 marca.	
Konsole	87

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 30 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Misłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 5.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

„Dziennik Poznański,“

w powiększonym formacie

począwszy od 1go Kwietnia r. b. prenumerować można

za pośrednictwem wszystkich c. król. Urzędów pocztowych w Monarchii Austryackiéj,

na mocy postanowienia c. k. Ministerstwa Stanu z dnia 9 Marca r. b.

Administracya „Dziennika Poznańskiego“
w Poznaniu, Plac Wilhelmowski Nr. 8. (424-3-6)T

KARTA POLSKI i KRAJÓW OŚCIENNYCH,

w nowem poprawnem wydaniu na r. 1866,

ze szczegółowem oznaczeniem kolei żelaznych w ruchu i w budowie będących, gościńców pocztowych, linij telegraficznych, rzek spławwnych, miejsc kąpielowych, źródeł nafty itp., według najnowszych i najdokładniejszych podań statystycznych,

przez *I. Osieckiego* skreślona,

wyszła właśnie zpod prasy.

Kraje ościenne téj mapy, obejmują przestrzeń od Baltyku do Czarnego morza.

Odznaczenia historyczno-geograficzne, czynią tę kartę niezbędną dla użytku młodzieży w szkołach i zakładach naukowych, zaś wyż wyrażone komunikacye lądowe i wodne, dla podróżnych po kraju i za granicą.

Mapę tę nabyć można w *Administracyi „Czasu“* po cenie:
egzemplarz kolorowany nieoprawny 1 złr. 50 c.
dto dto oprawny 2 „ — „

I. Osiecki,
(439-1-6)T Wiedeń VIII, Reitergasse 7.

Tamże jest do nabycia:

„Czytelnia Narodowa“
po 1 złr. 25 cent.

Z Brodów

W Gazecie Narodowej z dnia 3 Marca 1866 No. 52pod rubryką „41 posiedzenie sejmowe“ wyczytałem, że Wysoki Sejm postanowił petycyę pana Franciszka Sznella mniemanego właściciela starych Brodów odstąpić sądowi wyższemu do zarządzenia śledztwa z powodu, iż ja jako adwokat w Brodach, a właściwie moja żona Antonina Kukucz otrzymaliśmy konsens wyszynku wódki, co się przepisom sprzeciwiać ma.

W tym względzie czynię następujące sprostowanie: Pan Franciszek Sznell ani był kiedy, ani też obecnie jest właścicielem Starych Brodów: przeciwnie jest on li tylko buchalterem w domu hurtowym pod firmą „Hausner i Viollana“ w Brodach.

Ani ja ani też moja żona nie otrzymaliśmy konsensu na wyszynk wódki. Każdą w tej mierze gdziekolwiek bądź uczynioną denuncyacyę uważam za podłe oszczerstwo uczciwego człowieka niegodne. (443)

Nie ja lecz moja żona otrzymała od dotyczącej władzy politycznej konseus utrzymywania traktyerni w Starych Brodach, do której przyłączono oraz prawo wyszynku słodzonych gorących napojów, jakoto: likierów, rosolisów, punczowej esencyi, rumu i araku itp. co jednak prawnie dozwolono jest.

Oświadczam przeto panu Franciszkowi Sznellowi, że on swem powyższem zażaleniem wynurzył się publicznie ze swą osobistą ku mnie nienawiścią, którą już od lat kilku, party od swych doradzców, ku mnie pożądliwie żywi.

Jérzy Kukucz, adwokat w Brodach.

Jeźli cierpiącego wiara w lekarstwo znaczny wpływ na zbawienne skutki tegoż wywiera, jak to utrzymuje pewien sławny filozof; natenczas w przypadku chorób ust i zębów, jako też bólów zębów, (czy to nerwowych czy reumatycznych), żaden środek nie zasługuje na większe zaufanie, jak sławna ck. austr. wyłącznie uprzywil. i pierwsza amerykańska i w Anglii patentowana Anaterynowa Woda do ust Dra Poppa. — Używa ją tak najw. c. k. dwor austryacki, jak też i wiele domów znakomitych zawsze z najpomyślniejszym skutkiem, a polecona przez najpierwsze znakomitości lekarskie rozpowszechniła się ta essenyca w wielu krajach i uzyskała sobie najzupełniejsze uznanie i wzięcie jako najniezawodniejszy środek przeciw słabościom i cierpieniom wszelakim ust i zębów. Niżéj umieszczone świadectwo p. Dra Born stwierdza to nowym dowodem.

Podpisany ordynował w rozmaitych chorobach ust i zębów uwrzyw. Wodę anaterynową dentysty Dra Poppa w Wiedniu, która zawsze najzbawienniejsze wywierała skutki, a którą poleca z jak najmocniejszego przekonania. (237-2-T)

Berlin. *Dr. Born.*

Prawdziwą Anaterynową Wodę do ust utrzymują:

w KRAKOWIE: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr *Sawiczewski* apt. i p. Dr *Karzycki* apt.

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiją, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*, w Warszawie w składzie materyałów aptecznych pana *Galle-go*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera*. (9-19)T

W ZAKŁADZIE GIMNASTYKI

Nowy Świat N. 7,

ćwiczenia wieczorne

zacząwszy **od 23go Lutego r. b., zamiast od godziny 4éj do 6éj — trwać będą od 5éj do 7éj** — i jak dotąd w **Poniedziałki, Środy i Piątki**, — południowe zaś niezmiennie od 11éj do 1éj.

Wpisy w Soboty i Niedziele od 9ej do 10éj z rana — w inne zaś dnie od 12 do 1éj w mieszkaniu w podle Zakładu, dom p. Gallego N. 8.

Za 3 lekcye tygodniowe: miesięcznie złr. 2·40 — półrocznie złr. 10·50 — rocznie złr. 20.

Za 2 lekcye tygodniowe: miesięcznie złr. 1·70 — półrocznie złr. 7·50 — rocznie złr. 14.

PS. Znudzony licznemi zapytaniami, ogłaszam niniejszem, że **w Zakładzie moim** od założenia aż po dziś dzień żaden zgoła nie zdarzył się wypadek; że Zakład mój zresztą od roku 1865 przestał być jedynym w Krakowie; zaś co do nazwisk: Doeller, Engel, Hubicki itp., to w Zakładzie moim w ostatniem dwóleciu uczniów tego nazwiska wcale nie było.

Kraków pnia 20 Lutego 1866. (262 5-)

F. Tuszyński.

Uwiadomienie.

Wzywam niniejszém każdego, którýby do 5% Metalikowej obligacyi na 100 złr. m. k. z d. 1 Maja 1843 do l. 152317 miał pretensyą, że mu takowa przysłuża, aby zechciał się w przeciągu 3 miesięcy u podpisanego zgłosić, gdyż po upływie tego terminu w dalszy obieg puszczoną zostanie.

Bochnia dnia 17 Marca 1866 r.

Franciszek Hawranek, kupiec w Bochni.
(396-2-3)

Najtańsze wydanie ozdobne

83 Kwartetów Haydena.

Wzniosłe utwory do śpiewu.

44 zeszytów po $7\frac{1}{2}$ sgr..

Nakład *A. H. Payne'go*. Lipsk, Drezno, Wiedeń i Berlin. — Do nabycia za pośrednictwem wszystkich księgarń i handlów muzycznych. (484)

Handel R. ZAWADZLIEGO

w KRAKOWIE,

w Rynku głównym, — sprzedaje

Porter angielski:

1 butelkę większą ze szkłem 40 centów
1 dto mniejszą dto 30 „
W partyi po 10 butelek cena tańsza.
Za 1 butelkę próżną większą zwraca 7 c.
„ 1 dto dto mniejszą „ 5 „
(440-1-3)T

Cierpiącym na słabości piersiowe i suchotnikom,

poleca się środek, który nawet w dalszym przebiegu choroby ulgę sprawia — takową zaś w początkach zupełnie usuwa. — Listy winny być nadsyłane franko pod adresem: ***Dr Hikisch***, poste resiante **Wiedeń.** (483-1-24)T

Tylko złr. 3 w. a.

kosztuje *cały Los oryginalny wielkiego Hamburskiego* przez tameczny *Rząd poręczonego*

Losowania pieniężnego,

w którem tylko wygrane uzyskane być mogą, na ciągnieniu odbyć się mającem **w dniu 4 kwietnia 1866.**

To losowanie pieniężne zawiera w sobie **19.000** wygranych, w ogólnéj sumie:

2,269.000 Marków,

między które ni główne trafne po 200.000, 100.000, 50.000, 30000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3,000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 marków itd. do decyzyi przypadają.

Zamiejscowe polecenia z dołączeniem przypadającéj należytości, uskuteczniają się bezzwłocznie z wszelką dyskrecyą, *urzędowe zaś wykazy ciągnienia* niemniéj jak wygrane pieniądze odsyłam natychmiast po ciągnieniu.

A. Goldfarb,
Handel efektów w Hamburgu.
(415-3-4)T

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau*, przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności*, z nieweczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza p. *Grimault*.** Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go*; we Lwowie w apt. p. *Zygmunta Rukera, Piotra Mikolasaha* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptecep. *Elsnera*. (10-19-32)

PROMESSY LOSOW KREDYTOWYCH,

których ciągnienie odbędzie się

d. 3 Kwietnia 1866 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (419-3-4)T

Promessy losów kredytowych,

których ciągnienie dnia 2 Kwietnia 1866 r. nastąpi, po 4 złr. ze stęplem sprzedaje w Krakowie ***Jan Bartl.***

Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).
360-7-12)T

Uprzejme wezwanie!

Podpisany właściciel fabryki

Ołtarzów i Ikonostasów,

postawiwszy to w naszym kraju tak pożądane przedsiębiorstwo na takim stopniu iż wszelkim żądaniom zadość uczynić może uprasza

Przewielebne Duchowieństwo

i wszystkich, komu na tem zależy, ażeby w najkrótszym czasie, choćby i nieopłaconemi listami, łaskawie go uwiadomić raczyli, gdzie i kiedy jakie Ołtarze i Ikonostasy są do budowania w projekcie.

Tadeusz Uziębło
we Lwowie.
(332-2-6)T

Najkorzystniejsza Kasa oszczędności dla każdego.

Jak można swoje pieniądze jak najlepiéj ulokować, a przytem stać się oraz majętnym człowiekiem? Trzeba kupić sobie c. k. austryacki

Los premiowy za 100 złr.

z roku 1864

w kantorze wymiany KAROLA SPITZERA

w Wiedniu, Wollzeile Nr. 27,

w ten sposób, że się jako zadatek zaraz płaci tylko 10 złr., reszta zaś w kwocie 90 złr. spłaca się w miesięcznych ratach po 5 złr.

Lecz jakaż jest korzyść przy tem?

1. Gra się już podczas wpłaty rat w 8 ciągnieniach, a najbliższe ciągnienia nastąpią już dnia 15go Kwietnia, dnia 1go Czerwca, dnia 1go Września i d. 1go Grudnia. Przytem gra się po uskutecznionéj wpłacie jeszcze przy 155 ciągnieniach. W ogóle wygrywa 400 000 losów w 4.000 seryach Sto dwadzieścia Milionów 983.000 złr. w. a. Przy ciągnieniach tych zostaną wyciągnięte:

20	wygranych	po 250.000 złr.	20	wygranych	po	25.000 złr.
10	dto	po 220.000 „	121	dto	po	15.000 „
60	wygran	na 200.000 „	90	dto	po	15.000 „
81	wygran	po 150.000 „	171	dto	po	10.000 „
20	wygran	po 50.000 „	352	dto	po	5.000 „

2. Musi każden los za 100 złr. wygrać najmniej 140 złr.
3. Ponieważ przy dalszem podwyższeniu się kursu nie byłoby możliwem sprzedawać losów tych na raty po cenie tak taniej, należy się z zakupnem tychże spieszyć.
4. M żna sobie w ten sposób jak najłatwiéj kapitał uzyskać.
5. **Otrzyma każdy zamawiający w tym miesiącu, jako premię, promessę losów kredytowych na, którą dnia 1go kwietnia rb., można wygrać złr. 250.000.**

Raty mogą być spłacone podług upodobania i pierwej. Polecenia przyjmują się tylko frankowane i uprasza się przesłać tylko następujące kilka wierszy:

„Herrn Carl Spitzer's Wechselstube in Wien, Wollzeile Nr. 27.

„Als Angabe auf Stück . . . . . der k. k öster. Prämien-Lose vom Jahre 1864 zu 100 Gulden sende ich Ihnen anbei Gulden . . . . und verpflichte ich mich, den Rest von 90 fl. in monatlichen Raten von 5 fl. abzuzahlen. Ferner lege ich 66 kr. als Stempelgebühr bei.“ (421-3)T

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, **w Wiedniu** Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,

również

parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami, Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-1-30)T

Przeciw

Chorobom bydła i zarazie bydła

(84-7-9 T

znajduje jak najkorzystniejsze użycie

Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj,** jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,** w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies. p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrebski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Zakład Wód mineralnych

w Krakowie,

przy ulicy Gołębiéj pod L. 189, wraz z maszyną do wyrabiania Wody sodowéj, jest od 1go Kwietnia r. b. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo *R. Gostkowskiego*, właściciela domu przy ulicy Brackiéj, lub u Wgo *Władysława Jaworskiego*, właściciela Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickch. (260-8-)T

Ważne dla posiadaczy Gorzelń.

Przyrząd nowego pomysłu, zastósowany do aparatu, a służący do oddzielenia zupełnego dochodu od niedochodu, (lutrynku od brahy czyli fuzlu) w chwili pędzenia i w jednym a nawet krótszym czasie, bez najmniejszego uszkodzenia wydatku spirytusu, i owszem będzie on tylko czyściejszym i silniejszym.

Przyrząd ten nietylko zastósować można przy urządzeniu nowych aparatów, ale równie i do dawnych, jakiejbądźkolwiek konstrukcyi, dorobionym być może.

Ważność tego przyrządu uznają gospodarze, którzy utrzymują przy gorzelniach na opasie bydło lub owce, a zwłaszcza ci, którzy dla własnego chowu inwentarz wykarmiają, albowiem usuną wszelki dotąd doznawany wpływ szkodliwy, a osiągną prędsze i zdrowe wykarmienie.

Piotr Szumlakowski fabrykant wyrobów metalowych w Opawie w Szląsku Austryjackim.

Obstalunki w Galicyi przyjmuje P. ***Zdziński*** w Sędziszowie (380-2-3)

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. (14-20)T

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colber w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Gallego w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Piotra Mikolascha; w Krakowie u p Brunona Miczyńskiego.

Poszukuje się posesya o 250 do 500 morgach gruntu ornego i łąk któreby można prędko objąć Oświadczenia wraz z oznaczeniem płacy uprasza się pod lit. **M. K.** post. rest. franko do Krakowa przysłać. (379--3)

W Giebułtowie

pod Szycami,

jest do sprzedania **trzy cztero-letnie konie:** dwa gniade i jeden ciemno-szpakowaty, dobréj miary. (3??-2-3)

Bliższa wiadomość na miejscu.

Mając zamiar oddania Ogrodu Tenczyńskiego od dnia 15 Kwietnia r. b. pod inny zarząd, zawiadamia się niniejszém osoby interesowane, aby w zględem usunięcia ruchomości i aren w tymże ogrodzie miejsce zajmujących zechciały się porozumieć z właścicielką, po upływie bowiem powyższego terminu na koszt posiadaczy usunięte będą.

Antonina Launerowa.
(382--3T)

Ces. król. uprzywil.

Pierwsza Fabryka Mąki z kości

J. Fichtnera i Synów,

w Atgersdorfie przy Wiedniu,

donosi przy nadchodzącéj porze PP. Właścicielom dóbr i Gospodarzom wiejskim, iż podobnież jak w poprzednich latach, tak i tego roku utrzymuje wielki zapas swéj, co do gatunku słynnéj

Mąki z kości

do gnojenia pól,

i takową sprzedawać będzie po cenach miernych.

Zamówienia na całą Galicyę przyjmuje jedynie (416-2-6)T

pan ***Szymon Goldmann***
w Tarnowie,

za którego pośrednictwem tylko obstalunki zrealizowane będą.

Sześć korcy najpiękniejszéj Tymotki,

z Państwa Kalwaryjskiego, jest do sprzedania, korzec po 35 złr. w. a. w Handlu ***I. F. Fischera*** w Krakowie, Rynek główny N. 33.
(324-5-6)

JULIAN KURKOWSKI

we LWOWIE,

przy ulicy Nowej pod L. 294 obok p. Armatysa, poleca swój rozlicznie zaopatrzony

skład Trumien dębowych politerowanych.

takichże cynkiem wybijanych, zamykanych na dwa klucze, manszestrem lub aksamitem obitych, wyrobu krajowego, — ręcząc, iż nierównie trwalsze od wiedeńskich — przyczem ma zaszczyt nadmienić, iż poprzednio jako wspólnik B. Ustyanowicza, teraz objąwszy sam cały interes, zajmuje się i nadal urządzaniem pogrzebów po bardzo umiarkowanych cenach, w którym to celu zaopatrzył się w nowe i gustowne przybory. (429-2-3)T

Miłośnikom prawdziwych **cygar Kuba** z doborowych liści, które od 3 zbiorów w jakości niezmiennemi pozostały, podaje się niniejszem sposobność sprowadzenia takowych za łaskawem pośrednictwem pana ***F. R. Sachse*** **w Lipsku.** Cena **tysiąca sztuk** 22 talarów, — $\frac{1}{10}$ skrzyni **(sztuk 100)** na próbę $2\frac{2}{3}$ talara, za nadesłaniem przypadającéj należytości.

Odprzedającym udziela się przy sprowadzaniu większych partyj rabat odpowiedni. (327-10-12)T

Największy wybór!

Dobre, piękne, trwałe i zadziwiająco tanie

SUKNIE,

BIELIZNA, KAPELUSZE,

i Buty dla Mężczyzn i Chłopców,

sprzedaje i wykonywa podług miary

K. Rosental. (444-)

W Krakowie, Rynek N. 19. W Opawie, Sperrgasse.

Ciągnienie w d. 1 Kwietnia 1866

najnowszéj

Pożyczki Towarzystwa kolei żelaznéj i żeglugi parowéj.

Ogólny kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi 129 Milionów 239,200 Reńskich rozdzielających się na **główne trafne** po:
Złr. 250,000. — Złr. 200,000. — Złr. 150,000. — Złr. 40,000. — Złr. 30,000. Złr. 20,000. — Złr. 15,000. — Złr. 5,000. — Złr. 4,000. — Złr. 3,000 Złr. 2,500. — itd. itd.

Originalne losy, z których każden niewątpliwie jedną wygraną zrobić musi, odprzedaję po najtańszym kursie giełdowym; by jednak każdemu umożebnić branie udziału w tem wielkiem przedsiębiorstwie, oświadczam się niniejszém z gotowością przyjmowania zadatków w wysokości około 3% (trzech od sta) przeto kosztuje:

1 los Złr. $3\frac{1}{2}$ w. a. 6 losów Złr. $17\frac{1}{2}$ w. a.

i są takowe ważne na powyższe ciągnienie.

Łaskawe polecenia za nadesłaniem gotówki bezwłocznie się wykonywują, zaś wykazy ciągnienia roześle w swoim czasie wszystkim uczestnikom gratis i franko (404-5T

Georg M. Mayer, bankier w Frankfurcie n. M.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Sewéryn Dobrzański.*